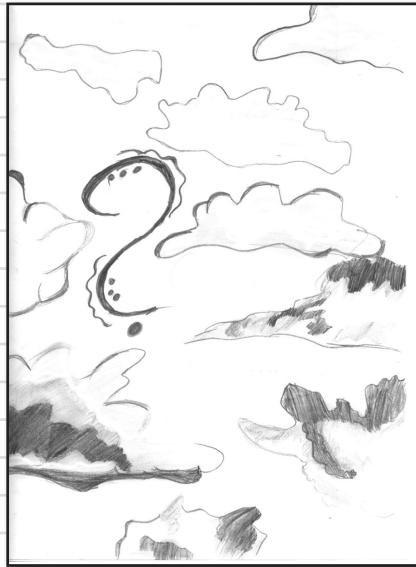


Anita Róg

GONIĄC
MARZENIA



Kolbuszowa 2015

ISBN 978-83-60944-64-6

Wydawca:

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna
w Kolbuszowej
ul. Piłsudskiego 7, 36-100 Kolbuszowa

Wybór wierszy, opracowanie, wstęp i korekta

Władysława Stolarz

Skład i opracowanie graficzne

Łukasz Szymański

Spis treści

| | |
|------------------------------|-----------|
| O autorce słów kilka..... | 9 |
| Tak się zaczęło | 13 |
| Przeznaczenie życia | 14 |
| Ostatnie pożegnanie | 15 |
| Ostatni taniec..... | 16 |
| Złudzenia..... | 17 |
| Moja podróż | 18 |
| Modlitwy | 19 |
| Św. Ojciec Pio | 20 |
| Modlitwa | 25 |
| Modlitwa do anioła | 27 |
| Sacrum | 29 |
| Prośba..... | 30 |
| Przepraszam | 31 |
| Do anioła | 32 |
| On..... | 34 |
| Magia nocy..... | 35 |
| Gdzie światło, Panie?..... | 37 |
| Szczera modlitwa | 38 |
| Miłość | 39 |
| Miłość jest..... | 40 |
| Jedna gwiazda | 41 |
| Jestem kim jestem | 42 |
| Jedyna miłości | 44 |
| Julia - do Romea | 45 |
| Nasza droga..... | 46 |
| Żegnajcie | 47 |
| O nicości życia..... | 48 |
| Ironia miłości | 49 |

| | |
|---------------------------------|-----------|
| Pogłoski | 50 |
| W ramionach anioła..... | 51 |
| Bez cienia szansy | 53 |
| Jesteś księżą | 54 |
| W zapachu bzów | 55 |
| Jesteś moją łzą..... | 56 |
| Senne wspomnienia..... | 59 |
| Znowu..... | 60 |
| Po prostu..... | 61 |
| Do miłości..... | 62 |
| Mały Księżę - Róża | 65 |
| Niekończąca się księża | 68 |
| Ruina przyjaźni..... | 70 |
| Zatrzymane łzy | 71 |
| Umyj swą twarz | 72 |
| Herbata..... | 73 |
| Skryta dedykacja..... | 74 |
| Inna niż prawa | 75 |
| Odkryłam..... | 76 |
| Przyroda i podróże | 77 |
| Nasiona dmuchawca..... | 78 |
| Białe róże | 79 |
| Podwodna muzyka..... | 80 |
| Płatki śniegu | 81 |
| W stronę słońca | 82 |
| Tchnienie najpiękniejszej..... | 83 |
| Przestrzeń w dali | 85 |
| Wiosna..... | 86 |
| Wiej..... | 88 |
| Bieg..... | 89 |
| Czarodziej maj..... | 90 |
| Zabierz mój oddech daleko | 91 |
| Gwiazdo ma..... | 93 |

| | |
|-----------------------------------|-----------|
| Szumiące wierzby..... | 94 |
| Wzrok idealny..... | 95 |
| Pióro..... | 96 |
| Marzenia i refleksje | 97 |
| Victoria znaczy zwycięstwo | 98 |
| Moje życie | 99 |
| Życiodajne promienie..... | 100 |
| Już wiem..... | 101 |
| Na czym polega przyjaźń | 102 |
| Po prostu są..... | 104 |
| Cisza | 105 |
| Kilka miesięcy..... | 107 |
| Dlaczego życie?..... | 109 |
| Boję się pokazać siebie | 111 |
| Schody życia..... | 112 |
| Życie | 113 |
| Leć ptaszyno..... | 114 |
| Chory świat..... | 115 |
| Płomień szczęścia..... | 116 |
| Skryte marzenia..... | 117 |
| Polka - poetka..... | 118 |
| Kwiat lotosu..... | 119 |
| Myśli | 120 |
| Pomiędzy dwoma światami..... | 121 |
| Każdy..... | 122 |
| Wartości życia | 123 |
| Machina świata | 124 |
| Definitywny..... | 125 |
| Carpe diem..... | 126 |
| Tak myślę..... | 127 |
| Niejasno | 128 |
| Błędna interpretacja..... | 129 |
| Życie!..... | 130 |

| | |
|------------------------------------|-----|
| Instrukcja życia..... | 131 |
| Twoja strata..... | 132 |
| Prawda..... | 133 |
| Za szybko | 134 |
| Mój liść..... | 135 |
| Kilka migocących słów..... | 137 |
| Bezrobotny satelita..... | 138 |
| Życie różą jest..... | 139 |
| Mgła marzeń | 140 |
| W kole życia..... | 141 |
| Alternatywa ciszy | 142 |
| Tylko niebo..... | 143 |
| Przewrotność i los przypadku | 144 |
| Kamienie..... | 145 |
| Mylne przekonania | 146 |
| Epidemia..... | 147 |
| W mroku..... | 149 |
| Niesłabnąca wiara..... | 151 |
| Uparcie i otwarcie | 152 |
| Niewidzialne granice | 154 |
| Wyjście ewakuacyjne..... | 155 |
| Jestem orłem | 156 |
| Życie walką jest..... | 158 |
| Historia łez..... | 160 |
| Różne poglądy..... | 162 |
| Gdy stracę natchnienie..... | 163 |
| Skąd się biorą słowa | 164 |
| Chłopiec z piosenki Metallici..... | 165 |
| Co jest dla mnie ważne..... | 166 |
| Coś o dzieciach..... | 167 |
| Szybko płynie czas..... | 168 |
| Tajemnice..... | 169 |
| Czym jest poezja..... | 170 |
| Moc wyobraźni | 171 |

| | |
|---|------------|
| Marzenia..... | 172 |
| Błędne decyzje..... | 173 |
| Zamki na lodzie..... | 174 |
| Nieskończoności..... | 175 |
| Zwariowałam..... | 176 |
| Klocki lego..... | 178 |
| Ewo?!..... | 179 |
| Więc co z aniołami?..... | 180 |
| Czarno na białym..... | 181 |
| Melodia żołnierza..... | 182 |
| Dedykacje..... | 183 |
| List do Boga..... | 184 |
| Ahi estare..... | 186 |
| Nie zapomnę..... | 188 |
| Dziękuję..... | 189 |
| Nie zwę się poetką..... | 190 |
| Spadająca gwiazda..... | 191 |
| Coś brzmi we mnie..... | 193 |
| By było lepiej..... | 194 |
| Lustro..... | 195 |
| Telefon do nieba..... | 197 |
| Muzyka to ja..... | 198 |
| Siła marzeń..... | 200 |
| Prolog..... | 215 |
| Siostra..... | 217 |
| Mój optymizm..... | 219 |
| W moim świecie..... | 220 |
| List do Małego Księcia..... | 221 |
| Mój pociąg..... | 223 |
| Wodospad..... | 224 |
| ***..... | 226 |
| Wypowiedzi Janusza Radwańskiego, poety i dziennikarza, na temat wierszy Anity..... | 229 |

O autorce słów kilka



Anita ma 13 lat. W 2013 roku ukończyła Szkołę Podstawową w Porębach Dymarskich, a obecnie jest uczennicą klasy drugiej Publicznego Gimnazjum im. Wojciecha Borowiusza w Cmolasie. Mieszka z rodzicami i babcią. Ma też siostrę Klaudię o dziesięć lat starszą, którą bardzo kocha. To właśnie ona sprawiła, że u Anity ujawnił się talent poetycki.

Ta wysoka, ciemna blondynka o morskich oczach z natury jest skryta i opanowana, a także troszkę tajemnicza. Czasem wydaje się, że żyje w swoim odrębnym świecie.

Z czułością i wrażliwością reaguje na troski i smutki swoich przyjaciół, których jej nie brakuje. Oni zawsze mogą na niej polegać.

Anita ma „duszę artysty”. Uwielbia czytać książki i malować, a także grać na gitarze i na pianinie, śpiewać i tańczyć. Nasza romantyczka bardzo lubi spacerować po lesie i zatapiać się w marzeniach. W wolnych chwilach pisze wiersze. Jej pierwszy utwór poetycki powstał w klasie czwartej, a kolejny rok później. Prawdziwy „wysyp wierszy” to ostatni rok nauki w szkole podstawowej. Jej wiersze są poważne, smutne i pesymistyczne. Od czasu do czasu stworzy coś „lżejszego”. Jak na swój wiek Anita jest bardzo dojrzała i pewnie dlatego jej twórczość ma taki charakter.

Nasza „perełka” to również wzorowa uczennica. Pilnością i pracowitością zdobyła wiele sukcesów i wyróżnień. W roku szkolnym 2010/2011 była laureatką nagrody I stopnia w Wojewódzkim Konkursie Plastycznym „Gaz bezpiecznym i ekologicznym źródłem energii” oraz zdobyła wyróżnienie w XI Ogólnopolskim Konkursie Literackim „Z Prymasem Tysiąclecia w trzecie tysiąclecie”. Rok później w tym samym konkursie zajęła I miejsce. W klasie szóstej Anita uzyskała tytuł finalistki z języka polskiego i historii w wojewódzkich konkursach przedmiotowych organizowanych przez Kuratorium Oświaty w Rzeszowie. Była dwukrotną laureatką w Wojewódzkim Konkursie „Nam Henryk Sienkiewicz patronuje” - za pracę literacką i pracę plastyczną. Otrzymała wyróżnienie za prezentację multimedialną w Powiatowym Konkursie poświęconym twórczości Marii Konopnickiej. Zdobyła III miejsce w Festiwalu Mowy Lasowiackiej, zakwalifikowała się do finału Ogólnopolskiego Konkursu Gramatycznego oraz była laureatką III stopnia w Powiatowym Konkursie Ortograficznym. Szkołę podstawową ukończyła z wyróżnieniem. Za uzyskanie wysokich wyników w nauce, osiągnięcie sukcesów w konkursach szkolnych i pozaszkolnych oraz wzorowe zachowanie w roku szkolnym 2012/2013 zdobyła stypendium Wójta Gminy Cmolos.

Pierwsza publiczna prezentacja wierszy Anity odbyła się w Zespole Szkół w Wilczej Woli podczas uroczystości z okazji Dnia Patrona. Wówczas to różni twórcy opowiadali o swoich pasjach i prezentowali swój dorobek artystyczny. Wśród nich znalazła się także nasza „perełka”.

Miłośnicy poezji mogą poczytać wiersze Anity w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Kolbuszowej. Na jednej z półek „Nienazwanego regału” stoi segregator z jej utworami. Wystarczy po niego sięgnąć, by „zatopić się” w poezji.

W czerwcu 2013r. Szkoła Podstawowa w Porębach Dymarskich własnym sumptem wydała niewielki tomik wierszy Anity.

Bardzo szybko zauważono talent i zdolności Anity w gimnazjum. Będąc uczennicą klasy pierwszej zdobyła II miejsce w VI Powiatowym Konkursie Poezji i Prozy „Okno na świat” (za recytację własnego utworu poetyckiego „Senne wspomnienia”) oraz została laureatką ogólnopolskiego konkursu historyczno-literackiego organizowanego przez Fundację Ostoja przy Wiśle (za prezentację multimedialną pt. „Pamięć nieustająca”). Jest zdobywczynią nagrody „Złota Główka” w kategorii nauk humanistycznych przyznawanej corocznie w gimnazjum, a za naukę i osiągnięcia sportowe w roku szkolnym 2013/2014 otrzymała stypendium I stopnia Wójta Gminy Cmolas.

Wiersze Anity to poezja niezwykle mądra i refleksyjna. Jest ona odbiciem myśli i przeżyć, jest reakcją na otaczający świat tej młodej i niezwykle wrażliwej dziewczyny. To doskonała lektura. Warto raz na jakiś czas zagłębić się w całkowicie inny przekaz myślowy.

Władysława Stolarz

Tak się zaczęło

Przeznaczenie życia

Lecę w nienawiść szczęścia.
Płynę w radość bólu,
W otchłań piachu,
Pianę wody.
Zatapia mnie fala lawy,
Ochładza muzyka nimf.
Jestem wyrzutkiem ziemi
I szczęśliwcem oceanu.
On jest moim przeznaczeniem.

Trzeba wypić do końca gorzki kielich
Wypełniony rubinami i kamieniami życia.
Przejdę to z uśmiechem lecz bólem serca.
Nic to nie da.
Żal wróci ze zdwojoną siłą ognia.

Gdy już zalecę na miejsce,
Będę szła drogą usłaną
Cierniami, bólem, rozpaczą,
Ale także pięknymi różami
O zapachu rajów...
Krakać będą wrony-
Zwiastunki śmierci,
Śpiewać zaś wiatr,
A za jego śpiewem idzie
Radość i...
PO PROSTU ŻYCIE!

Marzec 2010r.

Ostatnie pożegnanie

Już wypaliły się światła.
Siedzisz obok mnie
Niby swój, a taki inny.
Twój wzrok jest obcy.
Wyblakły iskry szczęścia,
Zawsze ciepły uśmiech
Posypał się w mrok
I cisza powtarza
... żegnaj...

Najpiękniejsze ptaki śpiewają.
Śpiewają pożegnalną pieśń.
Jej melodia ujmuje,
A słowa ociemniają.
Byliśmy tak blisko,
A jesteśmy tak daleko.
Słońce zachodzi za horyzontem.

Musimy się rozstać.
Posłuchajmy
Echa marzeń.
Tylko to pozostało.
Och, echo cichnie...
Żegnaj, mój Romeo!

Sierpień 2011r.

Ostatni taniec

Widzę, idziesz
W moją stronę.
Ale...
Ty jesteś teraz inna.
Twoje oczy-
Dolina smutku,
Wrak piękności.
Twoje usta-
Bładość śniegu.
Twoje loki-
Niegdyś złoto słońca,
Dziś
Skarbiec nocy.
I krople łez-
Deszcz twej skroni.

Izoldo, czemuś ty
Taka smutna?
Przecież dzisiaj jest nasze święto...

Tristanie, proszę
Zamilknij.
Podaruj mi ten ostatni taniec.
Słońce wschodzi.
Zatańcz ze mną!
Nie?
A więc żegnaj...

Złudzenia

Jaki dziś na świecie panuje spokój...
Wszystko pokrył kurz -
Cisza.
Zniknęły gdzieś roześmiane twarze dzieci-
To przeszłość.
Zniknęła radość i śmiech,
Które były na świecie.
Wszystko spowiała szara mgła.
Dziś dzień jest nocą.

A może zawsze tak było?
Może ja niczego nie zauważyłam?
Może śmiech dzieci uleciał z wiatrem?
Może radość odeszła w nieznane?
A może kwiatów i zwierząt
Nigdy nie było?
Nie! One były!
Nie! One będą!

Czarne chmury spowiły niebo.
Słońce zamieniło się z księżycem.
Czas się zatrzymał.
Świat zwariował.
Nie, to złudzenie...
Wszystko jest jak dawniej.
Niech nic się nie zmienia
W moim świecie...

Luty 2012r.

Moja podróż

Wyruszam w świat,
Choć nie wiem, co to znaczy.
Zwiedzę wszystkie jego strony
I pogrążę się w burzy myśli.
Osiągnę cel medytacji
I wybudzę świat
Pogrążony w melancholii.
Ja na wszystko zwrócę uwagę.
Listek, który będzie wirował w słońcu,
Także zwróci moją uwagę.

Trzeba patrzeć na wszystko,
Co się widzi.
Wszystko jest ważne.
Wszystkim można się zachwycić.
Natura wiedziała, co robi,
Czyniąc nas wrażliwymi na piękno.
To my mamy ulepszać świat.
To jest cel naszej wędrówki.
Po to tu jesteśmy.

Kiedy dojdę do kresu
Mojej wędrówki,
Powiem, że ulepszyłam świat.
A przynajmniej próbowałam.
I spokojna zasnę na wieki.
Przecież każdy liść
Musi kiedyś spaść.

Luty 2012r.

Modlitwy



Św. Ojciec Pio

Ojciec Pio był wielkim człowiekiem,
Wygrał walkę ze złem.
Przybliżył nam naszego Boga,
Pamięci o nim nie sięgnie żadna trwoga.

Od najmłodszych lat
Wiedział, kim chce zostać.
Czuł w sobie powołanie,
Lecz nie wiedział, jak wielkie jest jego zadanie.

Spotkał Kapucyna w rodzinnym mieście,
Nasuwały mu się różne sugestie.
Tak, zostanie zakonnikiem,
Będzie skromnym i ubogim mnichem.

Zdrowie stawało mu na przeszkodzie.
Był chłopcem, co chorowitym się zowie.
Swoje cierpienia ofiarował Panu,
Chciał dołączyć do świętych klanu.

Często miewał objawienia,
Pan ukazywał mu skrawek nieba.
Rychło przyjął śluby zakonne,
Otrzymał stygmaty wonne.

Diabeł próbował zwieść go na złą drogę,
Ale on uparcie mówił: Nie mogę!
W różnych postaciach mu się pokazywał,
Ale Pio prawdziwą tożsamość odkrywał.

Gdy pierwszy raz stygmaty dostał,
Błagał: Zabierz je Panie, ode mnie oddal!
Wysłuchał Bóg jego prośby,
Straszliwe bóle na chwilę odeszły.

Zaciągano go na kilka razy do wojska,
Lecz na stałe nigdy tam nie został.
Choroby go ratowały,
A może anieli nad nim czuwali?

Ofiarował się za kres wojny,
Pan wysłuchał jego prośby.
Lecz musiał za to zapłacić bólem
Za odkupienie ziem.

Gdy spowiadał chłopca małego,
Zobaczył Serafina w miecz uzbrojonego.
Zadał on mu cios w serce,
Które bólem i krwią zostało ogarnięte.

I od nowa czuł na sobie męki,
Jakie Chrystus przeżywał w czasie swej udręki.
Do końca życia pogrążony był w agonii,
Egzystując w wielkiej melancholii.

Lecz otrzymał za to wiele darów,
Nie mogąc pozbyć się swego koszmaru.
Przenikał ludzkie dusze i z chorób uzdrawiał,
Przymierze Pana odnawiał.

Dowiedział się o nim świat,
Ale on wstydził się swych ran.
Umocniły się tłumy w wierze,
Widząc sługę Pana i jego pacierze.

Znaleźli się też ludzie,
Którzy ulegli złej obłudzie.
Ojca Pio oczerniali,
Herezje mu zarzucali.

Lecz on cierpliwie wszystko znosił,
Świadectwo mocy Pana głosił.
Chciał cierpieć w milczeniu,
Ale medycy nie dawali spokoju jemu.

Lewitował, bilogował i dokonywał cudów,
Prorokował, nie potrzebował ni pożywienia ni snu.
Miłosierdzie Pana ukazywał,
Jego naukę jasno przekazywał.

Karolowi Wojtyłe przepowiedział,
Że na papieskim tronie będzie siedział.
Chociaż był słaby,
Mszę Świętą przed śmiercią odprawił.

Do ostatniego momentu
Miał różaniec w ręku.
Niebo tuż przed śmiercią widział,
A ostatnim słowem było: „Maryja”...

Stygmaty po zgonie zniknęły,
Bez śladu zaginęły.
Jan Paweł II wyniósł go na ołtarze,
Wiedział, że przez niego wiele łask okaże.

Jego ciało spoczywa w kryształowej trumnie,
A dusza rozwiewa niepokoju mgłę.
Przewodnikiem nam się stał,
Sławę na cały świat uzyskał.

Jest on wzorem do naśladowania,
Jasno wskazuje drogę do Pana.
Ale czy mamy cierpieć tak jak on,
By do nieba zawieźć duszę swą?

Tu chodzi o to, by nie bać się swego krzyża-
Przecież z każdym dniem do nieba się zbliżasz!
Pokazał, że trzeba ufać Bogu,
Ewangelii i jego słowu.

To Bóg zsyła nam takich jak Ojciec Pio,
Byśmy dzięki nim mocniej wierzyli w Niego,
Bo na ziemi zawsze chodzi o coś więcej,
Droga do nieba jest życia sensem.

Wiemy dzięki temu świętemu,
Jak podobać się Bogu naszemu.
Chcemy wziąć do nieba garść dobrych uczynków
Niczym bukiet płowych róż.

Miłość, wiara, szczerłość,
Pokora, niewinność i szczodrość-
Tym powinniśmy się kierować,
Aby pozbyć się swych wad.

Nigdy nie będziemy doskonali,
Lecz spróbujmy się wad pozbawić.
Rozpocznijmy naprawę świata od siebie
I rozmawiajmy z Bogiem nie tylko w potrzebie...

Często gubimy się w labiryncie świata,
Czasami sprawia to bolesna strata.
Często drogowskaz zasłania nam gęsta mgła
Z gonitw współczesności utkana.

Ale ojciec Pio ją rozgania
W wielkiej jasności od Pana.
Wskazuje właściwą ścieżkę,
Daje siłę, by nie poddać się ucieczce.

Więc zatrzymajmy się na chwilę,
Odczytajmy nasze myśli zawile.
Nie zwracajmy uwagi na zegar i czas,
Bo one tak naprawdę nie istnieją dla nas.

Przemyślmy czy w dobrą stronę zmierzamy
I czy Panu swemu ufamy.
Jeśli nie, zawróćmy czym prędzej,
By róż na bukiet uzyskać więcej.

Pomagajmy sobie nawzajem,
By w przyszłości cieszyć się rajem.
By świecić ongiś jasnym światłem,
Wraz z Ojcem Pio miłosierdzia być świadkiem...

Modlitwa

W uszach brzmi modlitwa,
Przerwana została codzienna gonitwa.
Słysząc mowę dusz:
„Pomóż nam Panie, pomóż!”

Słysząc głos ludu:
„Panie! Dokonaj cudu!”
Echo serc bijących słysząc,
Choć na moment przestają oddychać.

Zatrzymuje się na moment życie,
Dostrzegam strachu ludzkiego odbicie.
Bo w którą stronę zmierza świat?
„Panie, ratuj nas!”

Zmęczone dusze przyjmij do siebie,
Niech zaznają spokoju w niebie.
Tchnij na młodzież Duchem Świętym,
„Panie, ześlij tę łaskę im!”

Umocnieni nim,
Odkupią świata część win.
Może zmienia jego kierunek,
Wniosą do niego miłości ekwipunek.

Mają zapał i nadzieję,
Promień wiary w nich dnieje.
To oni zbudują nową przyszłość,
Może zyskają Twoją przychylność?

„Dopomóż im Panie, prosimy!
Wysłuchaj naszej modlitwy.
Nowe pokolenie nadchodzi,
Ono miłość na świecie odrodzi.”

Ich plany i marzenia,
Codzienne myśli i przemyślenia
Wystarczą, by naprawić świat,
Pozbyć się jego wad...

Modlitwa do anioła

Drogi Aniele,
Powiedz mi, co słychać w niebie?
U mnie wszystko dobrze,
Ale pozwól, że swe serce przed Tobą otworzę.

Jestem zwyczajną dziewczyną
I zanim me myśli odpłyną,
Chcę zwierzyć Ci się z moich obaw.
Proszę Cię, we mnie je zgaś.

Boję się o przyszłość,
Boję się, że zapanuje w niej nicość.
Ciemność na świecie mnie przeraża,
Przebiera się smutku miara.

Aniołeczku mój kochany,
Weź pod swe skrzydła serc łany.
Ukoj ich żal i zimną stal,
Opieką je obdarz.

Brakuje mi nadziei w ludzi-
Jedni od drugich są tak różni...
Nie akceptują siebie nawzajem,
Jeden drugiemu dłoni nie podaje.

Chociaż jest wolność, to brak wolności,
Szczerości i równości.
Lecz nadchodzi nowe pokolenie.
Czy razem z nim coś zmienię?

Być może przyjdzie nowe, lepsze,
Może swoim sposobem bycia świat urzeczce.
Ale, mój Aniołku,
Jak mamy uniknąć mroku?

Czy wystarczą sny,
By otworzyć dobru drzwi?
Czy zdołamy pokolorować świat
Nowym znaczeniem i odcieniem barw?

Modłę się do Ciebie
Mój Aniołku w niebie,
Pomóż mi w mych dylematach,
Ponieważ nie wiem, czy ulepszymy świat.

Może kiedyś nie będzie ras,
Wyższości i społeczności klas.
Będzie istnieć tylko miłość,
Polepszy się życie o stokroć.

A Ty, mój strózu, łzy
Otrzyj płaczącym, by
Niebo z ludźmi nie płakało
I opuściło ich smutku więzadło.

Nie wiem, co przyniesie życie,
Nie wiem, co wydarzy się,
Lecz dziękuję Ci za tę modlitwę,
Bo już nie czuję się samotnie...

Sacrum

Moje sacrum

Ochroni przed
Strzałem
Nie pozwoli zranić
I poddać się

Moje sacrum

Wybaczy każdy
Błąd
I choć ma tyle ran
Pomoże podnieść się
Z gleby

Moje sacrum

Drogi Bóg

Bierze za rękę
I bezpiecznie prowadzi
Nie odchodząc zbyt daleko
Bo wie jak
Łatwo się zgubić

Prośba

Panie, prowadź
Mnie przez
Życie...
Weź za rękę.
Powiedz, żebym się
Nie bała.

Pokaż mi, która
Z dróg jest
Twoją

I co mam
Robić?

Po prostu
Wypowiedz
Moje imię
I wlej w serce
Nadzieję...

Przepraszam

Panie
przepraszam
znów zawiodłam

upadłam
za nisko
wbrew swej woli

twarzą całując ziemię
była taka
zimna i okrutna

założyła kajdany
tak trudno
było wstać

Panie
dziękuję
Ci

zapaliłeś znów światło
w sercu
dałeś siłę...

Do anioła

Piszę do Ciebie mój aniele,
Piszę do Ciebie mój przyjacielu i powierniku.
Chcę Ci powiedzieć tak wiele...
W moim życiu za dużo się dzieje.

Modłę się do Ciebie strażniku mojej duszy.
Może ten list serce Twoje wzruszy?
Jestem zwykłą dziewczyną, taką
Jak miliony innych- nijaką,
Ale mam marzenia.
Czy doczekam się ich spełnienia?

Mam jedno skryte pragnienie,
Niestety, tego nie posiada moje mienie.
Ty, możesz je spełnić ptaku podniebny.
Skrzydła- o to Cię proszę, stróżu chwalebny.

Chcę się wznieść razem z Tobą,
Nareszcie być samą sobą.
Latać nad milionami ludzi,
Nikt mnie wtedy nie obudzi.
Rozmawiać z aniołami twarzą w twarz,
To może zdarzyć się tylko raz.
Więc zwracam się do Ciebie,
Mój aniołku w niebie,
Proszę Cię o skrzydła,
Bym w promyku słońca śmigła.

W księżycową noc szukam Cię,
Lecz widzę jak przez mgłę...
Słyszę tylko nieme echo mego szeptu.

Nagle... Twoich skrzydeł łomot tu.
Dajesz mi skrzydła i bierzesz za rękę,
Chcesz skończyć moją udrękę.
Lecimy tak, jak marzyłam.
Cały świat z Tobą okrążyłam.

I... Wtem budzę się ze snu pięknego,
Dzieje się ze mną coś niedobrego.
Ktoś wcisnął klawisz BACKSPACE
I wymazał to wspomnienie.
Zostało tylko udręczenie.

On

Stał tam
Spokojny
Stał tam
Dostojny
I mówił głosem
Który poruszył
Niebiosa

Szeptał to
Co każdy z nas
Ma w sercu
Bo przecież
To Jego
Własność

Wzywał
Nawoływał
Tęsknym głosem
Rozwierał ramiona
Szukał
Śledził
Niewinnym wzrokiem

Na pustkowiu
Skąd odeszli
Ludzie
Szukał bratniej duszy

Magia nocy

Gdy noc mnie otula
I ciemność tańczy walca,
Najbardziej czuję
Twoją bliskość,
Panie.

Ty wiesz - ja chyba
Lubię słuchać ciszy...
Gra takie piękne,
Delikatne melodie.
Pozwala wychwycić Twój szept...

Czasem zerknę w okno
Na ten dziwny świat
I na niebo,
Bo wiem, że jesteś
Tam, Panie.

Księżyc tak pięknie
Oświetla chmury.
I wierzę jeszcze...
Wierzę, że każda gwiazda
Należy do kogoś.

Myślę, że Twoja boska ręka
Kazała być im na sklepieniu,
Żeby każda zagubiona dusza
Spojrzała na swoją
Gwiazdę,

A dzięki niej
Odnalazła Cię na nowo.
Czuję, że zawsze
Przy mnie jesteś.
Szczególnie, gdy nadchodzi noc...

Gdzie światło, Panie?

Panie, daj nam światło...
Jaśniejsze i większe niż to,
Które wcześniej nam jaśniało
I ścieżkę wskazywało.

Utknęliśmy na bezdrożach życia,
Nie wiem, jak się do Ciebie zbliżyć.
Toniemy w ruchomych piaskach czasu,
Pogrążeni w iluzjach strachu.

Panie, och, Panie!
Błagam, usłysz moje wołanie.
Bez Ciebie jest tak ciemno i zimno...
Nagle niebo czarnym kilimem się okryło.

I nie chce nam pokazać Twej gwiazdy-
Naszej nadziei promenady.
W którą stronę się kierować, gdyśmy ślepi?
Wśród swoich myśli zagubieni?

Panie, bądź nam światłem.
Zapal serca jasnym ogniem,
By uwierzyły i się ogrzały,
Bez wahania swą drogę wybierały...

Szczera modlitwa

nie mogę ofiarować Ci wiele
może wciąż upadającą
duszę
bo nie umiem się
bez Ciebie podnieść

wciąż przepraszam
i próbuję
ale oboje wiemy
że to zbyt mało

podjęłam dziś pewną
decyzję
serce jak zawsze
uciekło w dal
przy tych słowach

proszę pomóż mi
bym w niej wytrzymała

Miłość

Miłość jest...

Czym jest miłość?
Miłość ufa
Miłość słucha
Miłość kocha
Miłość nie szlocha
Nie zna gniewu
Jest pełna szczerego śpiewu
O swej wspaniałości
I prawdziwości
Miłość jest cicha
Wszystkim sercom miła
Miłość jest wierna
I wszystko przetrwa
Miłość jest trwała
Ludziom od zawsze w sercach grała...

Jedna gwiazda

Moje serce wciąż szuka
Gwiazdy na powierzchni morza
I pyta się mnie,
Czy ją odnajdzie.

Jeżeli będziesz gdzieś blisko,
Może Cię napotkam,
Może nasze drogi się skrzyżują
I to Ty będziesz moją gwiazdą?

Bo wiem, że jestem gwiazdą
Przeznaczoną do błyszczenia.
Jedyne, czego chcę, to
Uzyskać wiarę we własne siły
I cieszyć się życiem.

Moje serce wciąż szuka
Gwiazdy na powierzchni morza.
Jeśli wskażesz mu drogę,
Może zapuka do Ciebie?

Bo ja będę czekać, chociaż jest zima
I moje serce Cię odszuka,
I pójdę za tobą dlatego, bo chcę pokazać Ci siebie -
Szukającej swej gwiazdy na powierzchni morza...

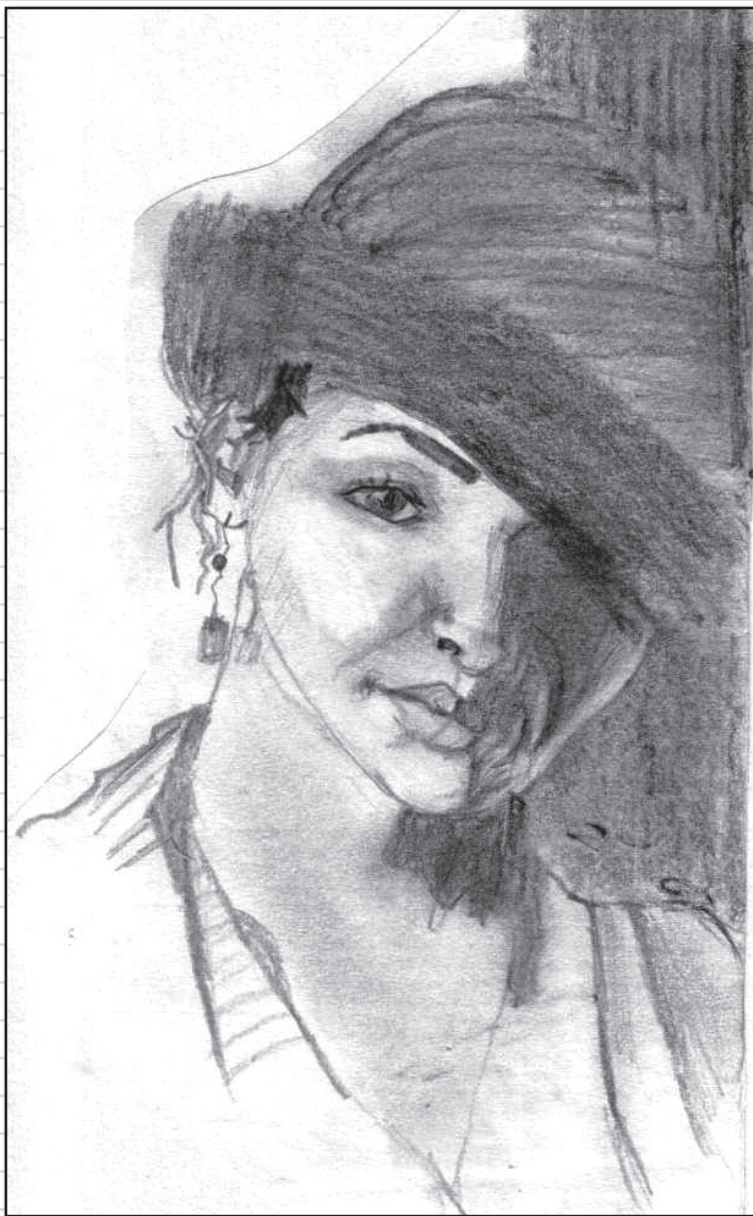
Jestem kim jestem

Nie jestem ptakiem, który fruwa,
Nie jestem malarką
I nie maluję obrazów.
Nie jestem złotowłosą królewną,
Tylko sobą.

Nie dam ci błyszczącej gwiazdy,
Nie dosięgnę nieba
I nie zniżę słońca czy księżycy,
Bo jestem, kim jestem.

Lecz jeżeli zechcesz,
Możemy malować kolorami duszy,
Możemy fruwać bez skrzydeł
I możemy być królewską parą.
Możesz być moją piosenką,
Jeżeli zechcesz...

I będę czekać, aż przyjdiesz.
Moje serce będzie trwać.
I choć mogę Ci ofiarować
Tylko swoją osobowość
I miłość,
Czekam, aż przyjdiesz...



Jedyna miłości

Lśnij ma miłości,
Zapal się niebiańskim płomieniem.
Ukoj moją duszę
I daj upust słowom.

Jesteś moją jedyną, niezmienną,
Innej nigdy nie będzie.

Płoń ma miłości
Niewinnym uczuciem.
Niepokonana powierniczko życia
Użycz mi swego piękna.

Jesteś dumnym echem moich marzeń
I egidą dla milczących słów.

Będziesz diamentem minionych dni,
A twój blask oświetli całe moje życie.
Będziesz mym tryumfem miłości czarowna
Jedynym, najdroższym...

Będziesz wieczną i niezapomnianą,
Wrytą w sercu na całe życie...

Julia - do Romea

Gdzie się podziewasz, mój Romeo?
Gdzie jest nasze wspólne dzieło,
Które błyszczało w Weronie?
Moja miłość wciąż do ciebie płonie.
Twoje serce jest zimne, gdzieś daleko...
Jakbyś zostawił przy mnie nie to,
Które do mnie wdychało
I zapewniało,
Że mnie kochało.
W noc gwiaździstą,
Która ma poświatę mglistą,
Wychodzę i cię szukam.
Do drzew wszystkich pukam-
Nie ma cię tam.
Z przeznaczeniem przecież gram.
Nie ma cię też na trawie,
Gdzie na skalnej ławie
Zwykliśmy przysiąść
I ze sobą gadać.
Nie ma cię też na niebie,
Więc piszę ten list do ciebie.
Gdziekolwiek jesteś, gdziekolwiek się znajdujesz,
Myślę, że teraz mi odpisujesz.
Obok mojej siostry trawy siadam
I portret twój łzami układam.
Moje serce igłą bólu się szyje,
Nitką wspomnień myje.
I myślę o tobie
Już nie jestem wierna samej sobie.



Nasza droga

Jeżeli cię napotkam,
Pokażę ci tę jedną
Drogę
Do mojego serca.

Będzie cię wiodła
Prostą
Świejącą blaskiem
Ścieżką

I będziesz szedł nią razem
Ze mną.
To będzie tylko nasza droga
I oświetlą nam ją tylko nasze gwiazdy...

Jeżeli przyjdiesz,
Naszymi drogowskazami
Będą serca
Bijące tylko dla siebie.

Czas nie będzie dla nas istniał,
Nie będzie trudu ani przeszkód,
A droga będzie nas wciąż
Prowadzić do naszych serc...

Żegnajcie

Żegnajcie
Moje serca
Żegnaj świecie
Piję twoje zdrowie...

Płyńcie dalej
Obrazy smutku
Porwie was noc
I wsiąknie ziemia

Żegnajcie
Nie wrócę

Ostatnie modły wznoszę
Ku niebiosom
Piję wasze zdrowie najdrożsi

Żegnajcie
Ostatni łyk

Już po mnie przyszłaś
O śmierci
Więc przytul mocniej
Zabierz moje ciepło

I pozwól żyć
Pozwól wreszcie kochać...

O nicości życia

O zgodzie
Zbudowana na
Łonie śmierci

Firmamencie życia
Nieszczęsne serce
Szukające niezniszczalnej
Trucizny

Słodką nienawiści
Któraś pozwoliła spać
Na jawie
Poddając imaginację
Uroczych koszmarów
Podstępnie zamknęłaś
Powieki
Gdy twój brat anioł śmierci
Ciągnął za sobą
Nieposzlakowane dusze
Dzieci werońskiej ziemi

Miłości
Zdradliwa podstępna chytra
Miłości
Odniosłaś krwawe zwycięstwo
Dumnie triumfując

Rozsuwając
Łagodnie
Niewinnie
Zaspane
Oczy poranka...

Ironia miłości

nędzny okruchu życia
wypadłeś nam z rąk
nim poznalibyśmy twój smak

głuche nieme nierozumne
szczęście
widzieliśmy twój cień

czyż każesz nam
karmić się nadzieją
z chudej piersi

zabrakło sił by
ukończyć bieg
milcz głupie serce

to twoja wina
że kochasz zakazane
zabierz swoje liche iluzje

wybił nasz czas
żegnaj Romeo żegnaj Julio
słodka śmierć połączy nas

Pogłoski

powiedział ktoś kiedyś
można bez miłości żyć
czymże ona jest
marnym kolcem ujmującym
piękności róży
łańcuchem nie pozwalającym
zasmakować wolności
i bezlitosnym lwem
który bez ustanku rani

można żyć bez miłości
tak słyszałam
ale
czy to będzie życie

ona jest sensem naszego
istnienia
bez niej nie ma życia
kolce bronią róży
łańcuch chroni
przed
popęłnianiem błędów
a lew rani
bo mu na to pozwalamy

słyszałam
można żyć bez miłości
można również żyć bez
tlenu
nie oddychać
ale...

W ramionach anioła

Pogłębiona w toni myśli
Stałam pogrążona w rozpacz.
I smutek nawiedzał moją twarz.
Byłam dziewczyną ze złamanym uśmiechem.

Stałam w cichej swej zadumie,
Na obliczu przypięty sztuczny uśmiech.
I nagle...
Staje przede mną anioł...

W objęciach anioła
Odlecę daleko stąd.
Zapomnę o jawie
Wtulona w niebiańskie skrzydła.



Spędziłam cały czas,
Szukając Cię.
Nosząc maskę normalności.
Moje serce jest przepełnione radością.

Będąc w ramionach anioła,
Poznałam słowo życie.
Byłam z Tobą w miejscu,
Gdzie szczęście spada jako gwiazdy.

I spędzam dziś wiele dni,
Szukając miasta aniołów.
Pełna obaw szukam swego pocieszyciela.
Czy kiedykolwiek Cię jeszcze zobaczę?

Bez cienia szansy

Pewnie oczekiwałeś, że
Ujrzysz mnie
Na klęczkach.

Myślałeś, że się
Poddam,
Bo zadałeś mi
Ranę.

Bardzo mi przykro,
Ale...
Nie zobaczysz tego.

Co mnie nie zabije,
To mnie wzmocni...

Jesteś księgą

Jesteś księgą
Zamkniętą
Grozą
Przesiąkniętą

Ujrzałam cię
Kiedyś
Pomiędzy wierszami

Ciekawa
Chciałam zerknąć
Zrozumieć

Lecz zapisany zostałeś
W obcym
Nieznany umysłowi języku

Naraz
Zatrzasnąłeś się
Z krzykiem

Przestraszyłeś się
Że rozszyfruję
Twoje demony

W zapachu bzów

W zapachu bzów
odkryłam
miłość

Pachniała słodko
upoiła zmysły

Bo wiesz
bzy uzależniają
jak heroina

I pocrzepiają
jak ekstaza

Wprawiają w stan euforii
i kwitną tak
abyś chciał je
powtórnie zobaczyć

Bo przybierają barwę
twoich snów

Nikczemne lotofagi
nie pozwolą ci
od siebie odejść

Szkoda tylko,
że tak szybko więdną

Jesteś moją łzą

Zapada zmrok...

Kolejny.

Kolejny

Taki sam.

A Ty nadal

Jesteś moją

Łzą.

Przestaję oddychać.

Próbuję w oddali

Usłyszeć

Bicie Twojego serca...

Miliony pytań,

Niemych pytań,

Moich pytań

Krąży wokół

Gwiazd...

A Ty

Nadal jesteś

Moją łzą.

Znów się zastanawiam

Czy goszczę

W Twoich myślach.

Ale Ty nawet

Nie wiesz,

Że jesteś
Moją muzą.

Czy czujesz moją
Tęsknotę?
Szukasz mnie
W swych ramionach?

Nadal jesteś moją łzą...

Siedzisz, patrzysz,
Myślisz, nasłuchujesz,
Spoglądasz w niebo
I w gwiazdach
Widzisz moją twarz...

Być może
Kiedyś się dowiesz,
Że jesteś moją
Łzą...

Ale na razie...

Znów zasnę.
Moją poduszką
Będą marzenia
O Tobie.
Kołdrą łzy
Wylane dla Ciebie,
Kołysanką słowa,
Które od Ciebie
Usłyszałam...

Zasnę z nadzieją
I będę miała
Piękny sen...

Nie o tym,
Że jestem Twoją
Łzą.
Nie chcę nią być!

Sen o tym, że
Jestem Twym
Uśmiechem,
Światem,
Szczęściem,
Miłością...
Tym, kim Ty
Jesteś dla mnie!

A jutro...
Znowu będziesz
Moją łzą.

Senne wspomnienia

Siadam dziś wieczorem,
Wpatrując się w gwiazdziste niebo.
Próbuję odzyskać swoją gwiazdę
Ale...
Czy mogę odrodzić się z popiołu jak feniks?

Obiecałeś, że
Na moich ustach zawsze będzie
Promień słońca.
A tymczasem
Ronię słone łzy,
Które rozbiegają się na
Wszystkie strony świata,
By cię odszukać...

Inne wysyłają list gończy,
Układając się w twój portret.
Poszukiwany? Mój ukochany...
Nagroda? Miłość.
Nadawca? Złamane serce...

Znowu

Znowu gościsz
W moich
Myślach

Znowu
O tym
Nie wiesz

Znowu
Cierpię

Znowu
Każesz zarzucić
Mi na siebie
Derkę wspomnień

Bo przecież
Zostały tylko
One

Jeśli przyjdzie
Kiedyś
Wiosna
Powiedz mi...

Po prostu

Po prostu bądź
I nic więcej
Po prostu bądź
Kochaj
Mów
Uśmiechaj się
Daj znak
Że jesteś
Gdy zapukasz
Do mej duszy



Do miłości

Trzymaj mnie w swoich
Ramionach
Nie wypuszczaj
Ze swych objęć
Jest mi w nich
Tak ciepło

Nie przestawaj
Nucić mi cichutko
Na dobranoc
Tych
Pięknych kołysanek

Ocieraj łzy
Gdy napłyną
Do mych
Oczu

Chroń mnie
Gdy
Znajdę się
W sidłach śmierci

Usypiaj mnie
Czułymi słowami

Nieś przez życie
Na swych
Skrzydłach
I nie pozwól
Żebym spadła

Zwątpiła
Poddała się
Powiedziała
Że to koniec
Bo zabrakło
Sił

Miłości
Usłysz moje
Tęskne
Wołanie

Przyjdź
I pociesz
Błagam
Po prostu
Bądź

Albo odejdziesz
I daj mi życie
Daj płakać
Poddać się

Wlej w me
Serce nadzieję
Daj mi się
Nię nakarmić

Jestem jej
Tak głodna!

Lub odejdziesz
I zostaw mnie
W spokoju

Wtedy
Zaspokoję
Swoj głód
Żalem smutkiem
I rozpaczą

Mały Książę - Róża

Zakwitłam
By być Twoją
Chciałam poczuć ciepło
Twoich ramion

Rozkwitłam
Gdy wschodziło słońce
Wiedziałam jak
Je kochasz

Ale to Twój gorący
I czuły oddech
Naprawdę wyniósł
Mnie nad ziemię

Starannie dobieierałam
Płatek do płatka
Żeby ubrać się
W najpiękniejszą suknię

Pragnęłam być tylko
Twoją ale zatraciłam
Się w dumie
Nie widziałam Twego serca

Nie dostrzegałam innych
Gwiazd zmuszałam Cię
Byś wierzył że
Jestem tą jedyną

Kaszlałam
Wydając na świat bakterie
Pychy i uniesienia
Może dlatego jest tak dziwnie

Powietrze zbyt chłodne
Mi się zdawało
Bo nie mogłam odczuć
Ogniska miłości

Opiekowałeś się mną
Choć często widziałam
Jak deszcz obmywa
Twoją skroń

Ale teraz odejdz
Nigdy więcej nie powtórzę
Tych słów
Nie okażę uczuć

Odejdz
Nim zobaczysz
Że oddaję Ci
Swe łzy

Przepraszam
Dziękuję
Zawsze kochałam
Zawsze kocham

Ale jeśli zatęsknisz
Spójrz w gwiazdy
Przybędę by Ci pomóc
Pocieszyć

Żałuję że nie mam
Twojego adresu
I piszę
Bezimiennie

Ale zabrałeś ze sobą wszystko
Radość i śmiech
Swoj i piękne
Przejrzyste oczy

I nagle jest tak
Zimno
Światło ginie w mroku
Dla Ciebie zakwitłam

Mały Książę
Dla Ciebie zwiędnę

Niekończąca się księga

Chyba tak miało być
Po prostu
Nie byłeś mi pisany
Ani ja tobie
Między wierszami
Słaby poeta który
Nasz los pisał
Nie skończył historii
I co my biedni mamy począć
Tak jakoś trudno
Nam się odnaleźć
Troszkę zimno mi
Niebo troszkę zbyt szare
Nie mogę ewinkować cię
W swoich ramionach
Skoro tak brzmi nasz wspólny zapis
W którym miejscu
Otwartej księgi jesteśmy

miałam przestać
oddalić się i zapomnieć
tak ustalił
mało wiarygodny artysta
ale chyba coś poszło nie tak
ty zapomniałeś
a ja wciąż cię kocham
nadal marzę
że moje imię będzie wypisane
na twoim w piasku
ale niestety
słowa i marzenia

porywa morze
a ja nie mam siły i odwagi
by krzyczeć głośniejsze niż słońce

Ruina przyjaźni

Idę...
Idę daleko
Tam, gdzie została zawarta nasza przyjaźń.
Pamiętam setki, tysiące drzew
Oblanych kwieciem i zielenią.
Pamiętam także
Ten strumyk pośród lasu
Obrośnięty magią.
Nawet kamienie zdawały się poruszać.

I była tam jeszcze łąka,
Nad nią bezchmurne niebo.
Zwierzęta przemykały się wszędzie.
To miejsce tętniło życiem.
Obiecałeś, że zawsze tak będzie.

Wracam po latach i co zastaję?
Martwe drzewa,
Skruszone skały
I kilka kropel wody.
Zwierzęta i łąka to przeszłość,
Czy wspomnienia to za mało?

Słyszeć tam tylko
Ukrywającą się ciszę...
Wszystko odleciało z wiatrem.
To wszystko, co zostało z naszej przyjaźni-
RUINA!

Zatrzymane łzy

Wciąż zatrzymywane łzy
Dla twojej miłości

Nie pozwolę im
Obejrzeć świata

Nie zalśnię
W świetle tysiąca barw

Bo wiem że
Odejdą i wpiją się w twój cień

Zatrzymane łzy
Nie wiem sama

Czy lśnią w oku
Czy może tkwią w duszy

Umyj swą twarz

minął już jakiś czas
chyba powinnam płakać

przepraszam

uznałam że łzy są
dla ludzi
niczym wystawa dla
spragnionych oczu

stwierdziłam że tak
będzie lepiej

możesz być pewny
że nieustannie
płacę
na przemian krzyczę rozpaczliwie

w duszy
choć umyj w niej swą twarz

Herbata

zaparzmy herbatę
z niepragnącej wody
dodajmy do niej
szczyptę naszej
słodkiej miłości
upojmy się esencją
wnikającą powoli
w serce
usiądźmy na murze
papierowych miast
przyjmiesz zaproszenie

Skryta dedykacja

Nie lubię dużo mówić.
Ale być może tego potrzebujesz...
Jednakże biorę pod uwagę,
Że nie podoba ci się
Ton mojego głosu.

Więc po prostu piszę.

Tak, ten prosty,
Być może nieudany wiersz.
Ustalmy między nami,
Że jest pierwszy i ostatni.

Powiem wprost;
Zatrzymane łyż
Przy naszym ostatnim spotkaniu
Wciąż cierpią dla twojej miłości.

Inna niż prawa

$$E=mc^2$$

$$v= s/t$$

$$f= 1/T$$

proste prawa przyrody
fizyka
nie widzi odstępstw
od reguł

w matematyce nie może
być inaczej
niż $a+b=c$

chemia jest pełna reakcji
ostatnio poznałam wzór
na miłość
 $C_6H_5-NH-C_2H_5$

przykro mi
iż jestem romantyczką
i moje stopy rzadko
dotykają ziemi

wyznaję trochę
inne reguły

na przykład
jestem dziś
10 tysięcy lat świetlnych
od spotkania twojej miłości

Odkryłam

miłość jest rzeczą
względną
odkryłam

zależy od ilości
złożonych jednakowych
czynników liczbowych

od bycia w stanie
ciągłego
obiektywnego niepokoju

zależy od matematyki
jedna będzie mieć
wersów kilka

inna tysiąc

Przyroda i podróże



Nasiona dmuchawca

w ogrodzie pełnym
barw
za wcześnie zakwitł maj

śpiewały ptaki
tańczyły driady
mówiąc wiosno
wiosno ach to ty

kwitły tam
róże
mające głowy wysoko
w górze

a ja byłam wśród
nich tylko dmuchawcem
szpecącym
chwastem

i nagle zawiął
silny wiatr
pognał moje serce
daleko w świat

Białe róże

Spójrz na ten ogród pełen białych róż
Raj dla ludzkich dusz,
Które rozwijając swe śnieżne płatki
Dla piękna dodatki,
Ze wschodem słońca zakwitając,
A z zachodem zasypiając,
Uczą nas życia sztuki -
Trudnej nauki.

A kwitnąć z wielkim wdziękiem,
Uciekając przed dźwiękiem,
Uczą nas tańca losu gracji -
Życiowej rewelacji.

Czystością swą onieśmielają
I pięknem zawstydzają.
Proszą o opiekę ludzkie dusze.
Te białe róże
Pragną promyka słońca i kropli wody
Na receptę urody.

Podwodna muzyka

Z toni morskich fal,
Z oceanu dna,
Gdzie królują niebiańskie syreny,
Wydobywa się muzyka,
Której nuty opadają
Bezsilnie na powierzchnię oceanu,
Chcąc dotrzeć do mych uszu.

Z królestwa władczego trytona,
Gdzie podwodny świat zamracza urokiem,
Głos dochodzi mnie z oddali,
Bym poddała się morskiej fali.

A za głosem lecą melodie nieziemskie,
Przynosząc ze sobą zapach
Perfum mojego brata oceanu
I wizję przyszłości,
Gdy dotykam rajskich ptaków.

Tam, gdzie morskie fale,
Tam, gdzie oceanu dno,
Tam, gdzie króluje tryton z trójzębem,
Tam, gdzie syreny tańczą z delfinami,
Tam, gdzie podwodny świat kusi
Każdym swym oddechem,
Tam wysyłam swój śpiew
Ze słowami tymi
W odpowiedzi za każdą nową nutę,
Którą mi przesyłają...

Płatki śniegu

Biały śnieg okrył Ziemię
Swoje zimowe mienie.
Promyki słońca padały na niego,
Prosząc, aby spojrzął na niebo.

Ale on nie słucha
Niespokojnego ducha
I lekko opada.
Dla dzieci to radości kanonada!

Różnokształtne śnieżne płatki
Moje coroczne zagadki,
Opadają mi na głowę,
Dając mi pomysły nowe.

W stronę słońca

Biegnę co dzień w stronę słońca,
Nie widząc szczęścia końca.
Dosięgam swoich marzeń,
Doświadczając cudownych zdarzeń.

Rozwijam swoje talenty,
Mój zapał jest nieugięty.
Rozkwitam jak piękny kwiat,
Czuję się wolna jak rajski ptak.

Tchnienie najpiękniejszej

Była jedną spośród gwiazd
Najpiękniejszą z nich.
Na Ziemię rzucała jasny blask,
Odbuwając ostatnią z podniebnych gonitw.

Spadła na Ziemię,
Przybierając postać człowieka.
Biorąc na siebie życia brzemię,
Zakładając, że szczęściem je poprzewleka.

Jej głos piękniejszy był od wiatru
Cięższy od tchnienia ptaka.
Znała postanowienia gwiazdowego paktu,
Miała przed sobą piękne, młode lata.

Krok jej był ledwie dosłyszalny,
Poruszała się z gracją.
Twarz miała niebanalną,
Przyszła na świat z wielką inspiracją.

Jej skroń była bielsza od śniegu
Włosy złote jak łany zbóż.
Lazurowe oczy wznosiła ku niebu,
A bladymi ustami mówiła do fal mórz.

Smukła jej postać była,
Jej włosy oplatał wieniec z białych róż.
Księżycowi jej dusza była miła,
Nie miała wokół siebie żadnych gróźb.

Najpiękniejsza była pośród ludzi,
A duszę i serce miała czyste jak górski strumyk.
Liczyła, że ich sumienie obudzi,
Przemawiała do pobliskiej góry...

Wędrowała wzdłuż brzegu rzeki,
Śpiewając jak nimfa smutne pieśni.
Okryły się łzami jej piękne powieki,
Myśląc, że już na zawsze je z życia wykreśli.

Wędrując, patrzyła na ludzi śpiących,
Szepciem dając im sny spokojne.
Dalej patrząc na obecność jej nie zważających,
Obdarzyła ich częstką siebie hojnie.

Dalej wędrowała, niosąc ukojenie,
Przez góry, lasy, pola i doliny.
Dając potomkom Adama i Ewy od trosk oddalenie,
Biegnąc teraz na rozległe wyżyny.

I okrążyła cały świat,
Zostawiając tchnienie Gwiazdy w ludziach.
Złała się z potokiem w jedno na wiele lat,
Szemrząc szepciem o złudnych obłudach.

Przestrzeń w dali

Tam w oddali widzę
Ten lepszy świat
Gdzie podobno
Mieści się światło
Ciepło
I jest słońce
Które nigdy nie gaśnie
Podobno dla nikogo
Nie zabraknie miejsca
Bo tam jest ten
Inny świat
Który nie mieści się
W ciasnych granicach filozofów
I nikt nie śmie o nim marzyć
Jak przypuszczam
Jest to przestrzeń ogromna
W ogromnej przestrzeni
Jeszcze ogromniejszej
Niż pustka nicość i ogrom
Bo on istnieje w nicości
A jednak jest wszystkim
Nie ma w nim nic
A jest wszystko
Bo jeśli tutaj mają oni
A ja nie mam
I wszyscy nie mają
A ja mam
To tam
Ja będę posiadać
Oni błagać
I ja będę błagać
A oni posiadać

Wiosna

omamiłaś moje zmysły
byłaś słodką heroiną
niosącą radość i nadzieję

lekkim krokiem
zmierzałaś w moją
stronę
spuściłaś drabinę
zieleni
bym się po niej
wspięła
i jak włóczykij
beztrosko pałętała po preriach rozkoszy

tchnęłaś świeżym oddechem
na nowo nauczyłaś chodzić
muskiałaś twarz
zefirkiem
kusząc do przyjścia

zapraszałaś jak
starych przyjaciół
żeby pogadać jako
dwie siostry

wypuściłaś gila
żeby oznajmił
termin odwiedzin

twój cień był tuż tuż
na horyzoncie

zdradziłaś
odeszłaś

Wiej

Wiej wietrze,
Przynosząc prawdziwe powietrze.
Wiej wietrze...
Nie odchodź od nas jeszcze.

Rozwiej czarne chmury
I pokaż nieba kontury.
Ześlij na mnie swój powiew,
O minionych latach w nim opowiedz.

Ach, wiej wietrze, wiej!
Spróbuj dogonić swój cień.
Dalej wysłuchuj szeptów i oddechów
I znowu do mnie przemów...

Bieg

czasem pragnę tylko
biec przed siebie
i nie zważać na nic

po prostu pędzić
ile sił

dogonić wiatr
i obserwować
kolorowe smugi natury

poczuć smak
prawdziwej wolności

odejść w dal

żałuję że mam słabą
kondycję
i nogi nie dogonią nigdy
myśli

Czarodziej maj

przyszedł maj
w ogrodzie zakwitł jaśmin
moje serce to też kwiat

rozwinął jego pąki
gdy padał słodki deszcz
i słońce też
uśmiechało się
bo dopiero co wstało
zaspane

pamiętam
powiedział
carpe diem
i wypuścił serce
muzyk w świat

by szło za jego melodią
cichą i uroczą
uwiódł maj
mą duszę

i malując uśmiech
porannej rosie
wskrzyszając kwiat maciejki
i mnie użyczył
swej magii

wciąż tańczę
w rytm jego melodii...

Zabierz mój oddech daleko

Jestem w tym magicznym miejscu
Czyli w moim sercu.
Rozmyślam nad przyszłością
I swoją wartością.

Historia zmienia się jak księżyc
I wiem, że z nim nie zwycięży.
Patrzę w gwiazdy na niebie.
Życie, piszę ten wiersz dla ciebie!

Tak, więc zabierz mój oddech daleko,
Niech poleci wraz z kometą.
I daj życie, bym
Zwiedziła z nim Rzym.
Tam, gdzie ludzkie oko nie dotarło,
Daj, by to miejsce mój oddech zaparło.

I wiedz, że będę dążyć,
Wokół rozwiązania krążyć,
Aby dojść do celu wyprawy,
Będzie leciał mój oddech żwawy.

A wraz z nim serce, umysł, ciało, dusza,
Mój oddech przeszkody rozkrusza.
I proszę, zabierz go ze sobą ,
Bym podążała własną drogą.

Nieosiągalne jak gwiazdy
Są życia ciągłe odjazdy.
Niebo- Ziemia, Ziemia- Niebo
I ciągłe wzdychania do Anioła Bożego.

I moje marzenia odjeżdżają.
Raz wsiadają, raz wysiadają...

Gwiazdo ma

Och, ma gwiazdo!
Świeć nadzieją nad mym życiem.
Zapal mnie jej ogniem,
Abym była Twą ziemską pochodnią.

Skrzyżże się ponad moimi oczyma,
Rozświeć mą promenadę,
Gdy będę błądzić po bezdrożach życia.
Lśnij srebrzystym blaskiem
I rozplómię me serce
Gwiezdną nadzieją...

Bądź mym przewodnikiem
W labiryncie świata.
Mieńże się blaskiem
W mroku ludzkich błędów.
Och, gwiazdo ma!
Świeć jasno ponad
Mą złotowłosą głową.

I płońże wiosną Werony
W moim sercu.
Śnieżnobiałym promieniem
Światej Julię w mym wnętrzu.
I dalej dniej nadzieją, szczęściem
Ponad mym żywotem.

A gdy umrę,
Dalej świeć nad mą mogiłą,
Razem z księżycem skrząc się na niej diamentem,
Gwiazdo ma...

Szumiące wierzby

Stał niegdyś stary las,
A w nim szumiały wierzby,
Lecz dosięgnął go czas
I miał nad sobą jego groźby.

Szumiały wierzby płaczące,
Rozmawiały z przyjacielem wiatrem.
Rosły tam wierzby łkające
Ponad leśnym gajem.

Spuszczały po ziemi strugi łez,
Żaląc się brzozom i topolom
I by położyć cierpieniom kres,
I dać upust ich niedolom.

Stare wierzby rad mi udzielały,
Bezpiecznie poprzez promenadę prowadziły.
Pocieszyć mnie umiały,
Przed egoizmem świata uchroniły.

Lecz dosięgnął je czas,
Uschły niczym wątle róże.
Opuściły nas
I są teraz wysoko w górze...

Wzrok idealny

Upodobałam sobie
Obrazy, które
Maluje natura.
Dzień po dniu,
Noc po nocy,
Piękne pejzaże,
Rozkwitające kwiaty,
Różnorodne barwy,
Krople deszczu
Tworzące
Rysunki na szkłe.
Wybitny mistrz swej sztuki-
Mróz-
Osadza się na szybach,
By przy ludziach
Zawsze były
Gwiazdy.
Dotyka lekko gałązek,
Traw i liści, by
Stworzyć chłodną,
Elegancką kompozycję.
I jeszcze rosa-
Delikatna i wrażliwa
Na każde skinienie
Żdźbła.
Pytanie, czy mamy oczy,
Aby to dostrzec?

Pióro

czasem pióro
chce się rozszczepić

rozwiera ramiona
i nagle

przeradza się
w klucze ptaków

Marzenia i refleksje



Victoria znaczy zwycięstwo

Jestem tu kolejny raz,
Witając ranny brzask.
Odkrywam tajemnice życia
Na własny sposób bycia.

I zapamiętajcie mnie,
Kiedy moje serce nadzieją goreje,
Gdy moją victorię oglądać będziecie ,
Czegoś się o mnie dowiecie.

Jestem tu po raz kolejny,
Mój talent jest niezupełny.
Lecz wychodzę naprzeciw inspiracjom
Z baletnicy gracją.

I wiem, że dojdę do victorii swej
Dla satysfakcji mej.
Z tym przeświadczeniem wyruszam w świat,
Choć mam tylko dwanaście lat...

Moje życie

Jestem słońca promykiem,
Który budzi świat pogrążony we śnie.
Jestem górskim strumykiem,
W moich brzegach woda płynie spokojnie.
Orzeźwiam i ogrzewam,
Z naturą w zgodzie żyję,
Koszmarów nigdy nie miewam,
Złe cechy swoje kryję.

Jestem słoneczkiem wysoko na niebie,
Uśmiecham się z nieba do ludzi.
Także do ciebie.
Białym obłoczkom się przy mnie nie nudzi
Na wysokim niebie.
Swoim uśmiechem z doliny smutku podnoszę,
Spełniam marzenia innych i swoje.
Dusze ku radości unoszę.
Urozmaicam dni twoje,
Żyję szczęśliwa życiem swoim.

Życiodajne promienie

przyjdź moje
słońce
pociesz
namaluj dzień

obejmij świetlistymi
promykami
porwij w ramiona
ciepła i nadziei

obudź mnie

wiem że wciąż
muszę się wspinać
ale bez ciebie
jest tak szaro i zimno

Już wiem

Jak dotąd
Wszystko się opłaciło,
Bo was poznałam.
Bo żyję,
Sięgam nieba
I maluję swoje marzenia.

Jak dotąd
Wszystko się opłaciło,
Bo przecież
Lepiej **być** niż **mieć**.

Dziś wiem, że
Odnalazłam swoją gwiazdę
I nie błędzę w mroku.
Choć upadnę, zaraz powstanę.
Nigdy nie poddam się!
Dziś możemy więcej.
Dziś wierzę, że
Mogę latać...

Na czym polega przyjaźń

Czasem
Po prostu
Potrzebuję
Pocieszenia...

Chwili ciszy
Gdy ktoś
Mnie przytuli
I powie to
Prastare
„Będzie dobrze!”

A gdy poczuję
Łzy
Mówię że
To tylko
Deszcz
Otrze je
I mi przytaknie
Doda pewności siebie
Doradzi
Poczuje co ja

A gdy smutek
Zakróluję w duszy
Okryje kilimem
Utkanym ze
Zrozumienia
I uśmiechu

Tym wierszykiem
Chcę wam podziękować
Za to że
Takim kimś jesteście
Dla mnie...

Po prostu są

Bo przyjaciele

Oni po prostu są.

I nic więcej.

Ofiarują Ci swój uśmiech i łzę,

Dzielą z Tobą radość

I pocieszają,

Gdy upadniesz w życiu;

A inni przechodzą wtedy obojętnie.

Podniosą Cię z ziemi i powiedzą:

„Tak mi przykro. Nie bój się,

Jestem przy Tobie”.

Niczego za to nie oczekują.

I choćby cały świat chciał,

Abyś o nich zapomniał,

To oni na zawsze zostaną w Twoim

Sercu.

Bo to ONI dzielili

Twój śmiech i łzy.

Wzloty i upadki.

Bo przyjaciele...

ONI PO PROSTU SĄ!

Cisza

Jestem wypełniona swoją ciszą,
Dziś wiersz ten pisząc.
Czuję ją całą swoją osobą,
Bo to ona jest duszy mojej ozdobą.

Rozmawiam z ciszą potajemnie,
By wysłuchać jej rad sumiennie.
Wysłuchuję się w jej piękny ton,
Który ożywia duszę mą.
Dziś tylko moja przyjaciółka cisza
Może mą duszę koić i uciszać.

Siedzę i słucham jej jak w transie,
W mroku i niejasności życia balansie.
I pytam się jej czy warto mieć nadzieję,
Która coraz słabiej w moim sercu dnieje.

I czy warto wierzyć w ludzi?
Czy ma to sens tak się trudzić?
Gdy cały świat nie kocha już nikogo,
Jest zajęty za samym sobą pogonią.
Zatapiam się w ciszy,
Wątpiąc, czy me pytania usłyszysz.

Lecz po chwili
Ona okno życia, przyszłości i wspomnień uchyli.
Nie zważając na zegar i czas,
Wiedząc, że nikt nie dostrzeże nas.

Po rozmowie z moją ciszą
Już z nadzieją w życie idąc,

Na wszystkie pytania odpowiadam „tak”
I z takim nastawieniem wyruszam w świat.
Słońce swe promienie chyli ku zachodowi,
Pomagając ciszy mą duszę uzdrowić.

Kilka miesięcy

Była bardzo pewna siebie,
Mało myślała o niebie.
Jej serce nadzieją było przepełnione
I miłością wypełnione...
A nagle się dowiaduje,
Że jej życie powoli odlatuje...

Zapamiętała każdą chwilę dwa razy.
Wiedziała, że żadna już się nie zdarzy.
Wiedziała, że jest śmiertelnie chora
I już nigdy nie była wesoła...

Zostało jej kilka miesięcy na Ziemi,
Wiedząc, że jej losu nikt nie odmieni.
Marzyła o ślubnym kobiercu,
Lecz Bóg inaczej zdecydował o jej sercu.

Chciała spełnić swe marzenia
W kilka miesięcy swojego brzemienia.
Jej ciało z dnia na dzień traciło blask,
Witając co dzień kolejny brzask...

Ale dusza była spokojna
W stateczność dostojna
I zapalała nadzieję w bliskich sercach,
Dalej marząc o ślubnych kobiercach...

I wszyscy ją oplakiwali,
Nad jej grobem się pochylali,

Pogrążeni byli w smutku
I w swej pamięci dokonywali obduktu.

A ona szczęśliwa była w niebie,
Jej dusza nie pozostała w glebie.
Aniołowie dali jej skrzydła
I ostatni raz nad Ziemią śmigła.

Dlaczego życie?

Witaj moje życie.
Pozwól, że wyślę ten wiersz do ciebie
Skrycie.
Chcę zamienić z tobą kilka słów,
Więc jeśli masz czas, to mów.

Dużo się ostatnio dzieje.
Raz blask, raz mrok u nas dzieje.
Wiem, że nieustannie mnie uczysz
I po mrocznych ulicach nie włączysz,
Lecz czasami zabłądzą w labiryncie,
Zapominając, że mam iść gdzie
Indziej.

Ach, kochane życie!
Tyle się działo po twojej ostatniej
Wizycie.
Mam do ciebie pytanie
I proszę, odpowiedz mi na nie.

Czemu raz oczy me łzami zalewasz,
A raz śmiechem usiewasz?
Czemu raz zabierasz mi kogoś
Bliskiego,
Innym razem przysyłasz kogoś
Nowego?
Gubię się w świecie, moje życie,
Próbując dojść przed twe oblicze.

Zapada zmrok
I me oczy ogarnia mrok.

Znów odszedł jakiś człowiek skrycie-
DLACZEGO ŻYCIE?



Boję się pokazać siebie

To „coś” jest we mnie
I chce się wydostać.
Wyjść na zewnątrz
I pokazać, że potrafi.

Chciałabym powiedzieć wszystkim
To, co czuję, czy kogoś
Kocham, lubię, toleruję czy szanuję.

Chciałabym pokazać to,
Co potrafię.
Być sobą, nie zważając
Na przeciwne wiatry.

Marzę o tym, aby
Świat zaakceptował mnie taką, jaką
Jestem,
Zamiast dążyć do jego ideałów.

Marzę o tym, aby
Śmiać się bez ustanku
I dogonić światło.
Aby pokazać to, co jest we mnie.

Schody życia

Wspinam się po stopniach życia,
Moje zdolności wychodzą z ukrycia.
Rozwijam swoje skrzydła,
Bym mądrzejszą była.

Wspinam się po schodach świata.
Szczęście za mną lata.
I choć opuszczam szkolne mury,
Wiem, że wiedzę mogę przenosić góry.

Życie

Życie to jedna wielka gra,
Gdzie wygrywasz lub przegrywasz,
Gdzie raz słońce świeci, a raz gaśnie.

Życie to nieustanny smutek
Poprzedzony przezroczystymi
Perłami.
Czasem przewlekany radością
Z bladym uśmiechem.

Życie to uskrzydłony motyl,
Piękny, ale strachliwy.
W każdej chwili może odfrunąć.

Życie to kwiat.
Może zakwitnąć,
Może zwiędnąć,
Jeśli brak mu pielęgnacji.

Życie to szansa-
Jeśli jej nie wykorzystasz,
Już nie wróci...

Leć ptaszyno

Witaj mój ptaszku, witaj.
Promień nadziei w mym sercu zaświtał.
Odnalazłam swą drogę życia,
Obserwując cię z ukrycia.

Pokazałeś mi, co znaczy wolność.
Już nie oszuka mnie kłamstw
Pozorność.
Ujrzałam prawdę o sobie
Tylko dzięki tobie.

Gdzie jesteś, moja ptaszyno?
Gdzie się podziewasz szczęścia
Odrobino?
Nieosiągalny jak gwiazda byłeś.
Dziś wiem, przed światem się kryłeś.

Dlaczego tak szybko odszedłeś?
Na pożegnanie słowa nie rzekłeś.
Wszystko odzyskałam dzięki tobie
I twój upadek zarzucam sobie.

Ale leć ptaszku, leć.
Nie dosięgnie cię złego miecz.
Twoja dusza ma szybkie skrzydła
I przed moimi oczami śmigła.

Chory świat

Świat się pochorował,
Na granicy ciemności zwariował.
„To, co jest w głębi serca się nie liczy!”-
Do ludzi krzyczy.

Wysyła wrony, by smutek niosły.
Widzi to każdy dorosły
I zadaje smutek innym
Niczemu niewinnym.

Wysyła także żywioły,
By ich podstępne ozory
Niszczyły wszystko napotkane
Przez ludzi kochane.

I ludzie się pochorowali,
Wraz ze światem na granicy wylądowali.
Lecz jest jeszcze promień nadziei
W dobrych ludziach, odzianych w bieli...

Płomień szczęścia

W moim sercu płomień zaświtał
Nadziei kapitał.
Me serce płonie zapalem
Dla mnie rajem.

Tam, gdzie drugi jest brzeg,
Prószy śnieg.
Znajdę tam cię,
Choćbyś się ukrył na serca dnie.

Brnę przez mrok,
Lecz nie dosięga mnie szok.
Odfruwam do sensu życia jak motyl
I nie przejmuję się tym.

Nareszcie mogę być samą sobą
Choć z braku urodą.
Odbijając się od dna jak na trampolinie,
Pomagając sobie- dziewczynie.

Skryte marzenia

Mam swoje marzenia
I chcę ich ocalenia.
Marzę o podróży po oceanie
Na mego serca granie.

Chcę dotrzeć tam, gdzie byli Atlantydzi,
Tam mnie nikt nie wyszydzi.
Legendarna Atlantyda będzie krajem
Moim własnym rajem.

Nad pochówkiem Titanica wraku
Dawnej świetności braku
Będę mieć swój świat
Skrytych myśli orszak.

Będę pływać z syrenami,
Nie widząc dna otchłani.
Rozmawiać z delfinami,
Nic mnie nie omami.

Te marzenia ukrywam na dnie serca
Mego skrytego kobierca
I wracam do szarej jawy.
Powracają do mnie obawy...

Polka - poetka

Jestem małą poetką -
Nie Angielką nie Szwedką
Lecz Polką młodą
Z przeciętną urodą
Kolejnym młodym pokoleniem
Ojczyzny ożywieniem.

Pokolenie młode
Ma pomysły nowe
I nowy sposób życia
Przynosi rewelacyjne odkrycia.

I wiersz ten pisząc
Od zapału kipiąc
Polką jestem i przyznaję
Pewności siebie mi to dodaje
Jestem w swym sercu zamknięta
Na zawsze w krainie dziecięcia.

Kwiat lotosu

Wynurzyłam się z krainy snu,
By zakwitnąć jak kwiat lotosu
Niewinny, płatki bielą ośnieżone,
Każde oczy w jego stronę zwrócone.
Zawstydzony odchyła kolejne swe fragmenty,
A złe myśli odrzuca w odmęty.
Jak diament w świetle się mieni,
Mając nadzieję, że czyjś los odmieni.

A potem do krainy wyzwiań wyruszam,
Na swej drodze przeszkody rozkruszam,
By zabłysnąć jak kwiat lotosu
Dla rozpalonych serc stu.
Powoli, jak on wychodzę z mroku,
Inne kwiaty patrzą na mnie z boku.
Jak on na ich oczach rozkwitam,
Z marzeniami się witam.

Przeżywam cały dzień,
Nie przeszkadza mi żaden cień
I jak lotos płatki swe zwijam,
Promienie słońca odbijam,
Aby ukryć się przed nocą mroczną
Ciemną wyrocznia.
Lecz księżyc rozproszy moje lęki-
Największe udreki.
I znowu jak lotos odpłynę do krainy snu,
By promienie słońca obudziły mnie znowu.

Myśli

W moim sercu jest pustka-
Jeden wielki żal i ból.
Radość przykryła niewidzialna chustka,
Uśmiech pożarł mól.
Pozostała rysa we mgle
Wspomnień zapomnianych,
Raniących tylko mnie,
Pośród myśli mych zakreskowanych.

W mojej duszy jest usterka-
Niewidzialna dłoń męczy mnie
Przeszłością.
Nikt nie wie, jaka to męka
Wspomnienia przewlekane litością.
Nić przerwała się w połowie
Swego dzieła.
Haft dusz zamilkł w mowie,
Która nie wiadomo, gdzie zabrnęła.

Zostałam w potrzasku myśli skrytych,
Dzięki TWOIM słowom
Tak dobrze z twoich ust odkrytych.
Zaciemniona twoją mową
Stałam nad przepaścią serc dwóch,
Zagubiona w przestrzeni,
A w myślach krążył wspomnień duch,
Szablonu ideału, gdzie zostaliśmy rozdzieleni.

Pomiędzy dwoma światami

Pomiędzy dwoma światami
Moje jedno serce
Woda i ogień
W jednym.

I jak pogodzić dwie pasje?
Jak połączyć
Dwa odmienne światy
By były jednością?

Pomiędzy dwoma światami
Gdzieś pośrodku moje serce
Łączy dwie pasje
W jednym życiu...

Każdy

Każda chwila w życiu
Jest piękna
Jak kropelki rosy
Na źdźbłach trawy o poranku.

Każdy promień słońca,
Który ogrzewa twoją skroń,
Pozostawia na tobie swój ślad
Promienisty uśmiech.
Każde piękno, które zobaczysz
Zostaje w tobie na zawsze.
Jesteś piękna.

Każde słowo, które wypowiedz
Z wiarą,
Jest na zawsze z tobą
W twojej duszy.

Każdy człowiek, którego
Spotkasz na swej drodze,
Zostaje po wieczność
W twoim sercu,
Zapełniając je miłością...

Wartości życia

Gdzież się podziałaś,
O wartości życia?
Gdzie twe światło,
Które miało prowadzić ludzi?

Wszyscy zapomnieli o mnie,
Prawdziwej wartości życia.
Zgaszono mój srebrzysty blask
I rzucono w mrok.

Och, moja wartości życia!
Ilu ludzi ma cię jeszcze w sercach?
Póki tacy są,
Bezustannie i wiecznie tli się nadzieja...

Tak, czuję tę moc.
Jest słaba, a tak silna.
Potrzebuję pomocy, by powrócić na świat,
Ale ktoś mi w tym dopomoże?

Wiaro, nadziejo, miłości, przyjaźni
I to, co najważniejsze w życiu,
Ja wam pomogę,
Byście znów królowały pod niebiosami...

Machina świata

Wstaje nowy dzień.
Ktoś znowu kliknął
Klawisz enter.

Ktoś znowu ten
Wielki komputer uruchomił,
By sterował sznurkami.

Czasem jakiś się
Zerwie. Lecz cóż
To jest?

Są miliony innych
I znowu ktoś
Chce coś zmienić.

Trzeba wcisnąć delete.
A tam jakaś para
Chce być szczęśliwa. Spacja.

O! tamten człowiek
Chce spełnić swoje marzenia!
Należy przypomnieć mu złe wspomnienia.

Strzałka w dół. Lub w górę.
O, ta chce być oryginalna.
Ctrl+C.

I znowu dzień kładzie się
Spać. Ktoś znowu
Kliknął klawisz esc..

Definitywny

Tańcz ile sił
Tak mówią
Lecz co zrobić
Gdy zgubisz rytm

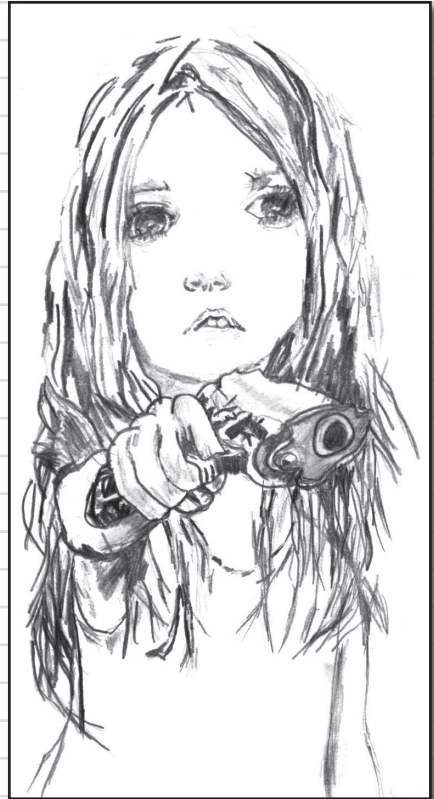
Siąść
Płakać
No i
Kapitulacja

Wywiesić białą
Flagę

Moje kończyny są
Zbyt zmęczone
Aby się poruszać

Serce przestało
Dawać bit

To KONIEC



Carpe diem

Carpe diem...
Niby jak?
Wciąż wypada
Mi z rąk.

Carpe diem.
Cóż to jest,
Gdy jesteś smutkiem?

Carpe diem?
Za dużo
Na dzisiejszy
Dzień.



Tak myślę

Stoimy w miejscu.
Narzekamy.
Przesuwamy się
W coraz głębszy cień.

Jedni spokojnie czekają
Na żniwa śmierci,
Inni pozwalają, by ich
Demony
Przejęły panowanie.

A tym dobrym
Nie pozwalają działać.
Wiążą ich linami
I kneblują usta.

LUDZIE!
Co się z wami dzieje?!

Nikt nie kazał wam się poddać.
Wstawać!
I nie tracić nadziei.
Przecież światło zawsze
Zwycięża.
...tak myślę.

Niejasno

Świat nie jest
Zły
Tylko my go widzimy

W krzywym zwierciadle

Ludzie nie mają
Tytanowej powłoki
Nie zniosą wszystkiego
Tylko my mówimy

Do krzywego zwierciadła

Słońce zawsze jest
Blisko
Tylko my go nie widzimy

Przez krzywe zwierciadło

Błędna interpretacja

Los pożycza
Nigdy nie daje
Na własność

Myślisz że
Jesteś
Milionerem
Szczęśliwcem
Potężnym
Nieśmiertelnym
Królem

A tymczasem
Los po cichu
Spycha cię
Nad przepaść

I spadasz
W otchłań
Odbiera pożyczkę
Z procentem

Jedyni szczęśliwi
Co mają prawdziwą
Wiarę
Nadzieję
Miłość
Tylko one nie zawiodą

Życie!

Gdzie mnie prowadzisz?

Przestaję już ci ufać.
Niby idziesz przede mną,
Nagle zasłaniasz się
Gęstą mgłą...

Krzyczę, wołam,
Odchodzę od zmysłów...
Udajesz, że mnie nie słyszysz.

Gdzie mnie prowadzisz?

Znów zostawiłeś mnie
Samą
Na jakimś ostrym
Wirażu.
A ja boję się,
Co za nim znajdę.

Tak szybko przede mną
Uciekasz...
Nie mogę cię dogonić.

Instrukcja życia

Wszyscy jesteśmy
Szmacianymi lalkami
Małymi w teatrze świata.

Tańczymy tak,
Jak nam zagrają
Za kurtyną.

Ale czasami zdarzy się
Ktoś odważny,
Ktoś kto obudzi się z transu.

Znam taką osobę.

Wyszła powoli na scenę,
Tą, którą kryją przed oczami ludzi.
I nagle...

Zaczęła płakać.

Obudził mnie jej krzyk
I wyszłam na scenę.
Bo wiecie, ja zgubiłam rytm tańca.

Czemu płaczesz?- zapytałam.
Bo zgubiłam instrukcję życia.
Do dziś płaczymy obie.

Twoja strata

Dawno odeszły
Do swej matki
Ziemi

Nigdy nie powrócą
Abyś mógł je zobaczyć

Wyszły
I brak im krynicy

I zgubiły genezę
Uciekając
W pośpiechu

Prawda

Zaschły tusz
Sztuczny uśmiech
Skradnięty słońcu
I lakoniczne
Konwersacje

Bo przecież
Nie może być inna
Kto ją pokocha
Za to że
Nie udaje?

Za szybko

wolniej
ciszej
nie słyszę

gdzie się podzialiście
tak nagle
nie widzę

za szybko
za daleko
nie nadążam

jestem zmęczona
otulona pętami
własnych przekonań

ślepa
głucha
mała
za wolna
dla świata

Mój liść

Wiosna weszła
Lekkim krokiem
Na scenę
Obudziła cię
Ciepłymi promykami
I delikatną
Wilgną dłonią
Byłeś tak mały
Piękny i żywy

Wymieniła dwa
Spojrzenia obiegiła
Świat i znikła
Przyleciało lato
I znowu twardszą
Dłonią rozwinęło cię
Stałeś niby
Król bo nie dostrzegłeś
Milionów liści
Obok siebie

Wróciła jesień
Jeszcze twardszą dłonią
Pozłociła cię
Poczerwieniła
Aż w końcu zbrązowiałeś
A na koniec zawiął
Wiatr
No i żegnając słońce
Spadłeś

Przyszła zima
Zmroziła cię
Pokryła lodem
To chyba przez nią
Dziś czuję od
Ciebie tak
Wielki chłód

Kilka migocących słów

Bądź moim
Wiatrem.
Zadmij w moje
Żagle,
Bym wyruszyła z miejsca.

A potem opiekuj się
Mną, żebym bezpiecznie
Dobiła do celu.
No i chroń od sztormów.

Róże są czerwone, a chabry niebieskie.
Mówiłeś; jam twą różą, chabrem
Dlaczegoś więc czarno-biały?

Bezrobotny satelita

Jestem.
Moje serce wybrało
Zawód satelity.

Tylko...
Tylko, że zgubiło
Swoją planetę.

Biorąc pod uwagę
Okoliczności,
Nawet nie zgubiło.

Planeta odleciała
W przestrzeń kosmiczną,
Zbaczając z orbity.

Byłeś nią Ty!

Tak więc zapewne
Podróżujesz dziś
W stanie nieważkości.

Zapewne korzystasz
Z prędkości światła.

A ja...
Jestem.
Bezrobotny satelita.

Poszukuję nawigacji...

Życie różą jest

Życie jest

Jak

Róża...

Piękne

Powabne

Kusi wdziękiem

Kołysze się

Lekko

Na wietrze losu

Karmi się

Łzami aniołów

Uśmiechem słońca

Jest tak

Krucze

I naiwne!

Tak łatwo

Wchodzi w sidła śmierci...

I myśli że

Obroni się

Drobnymi kolcami

Przed klątwami świata...

Mgła marzeń

Po raz kolejny
Odchodzę do świata marzeń...
Zatapiam się we własnej
Melancholii,
Niewidomym wzrokiem
Błądząc po szarych twarzach.

Znowu proszę moje marzenia,
Aby stworzyły z siebie mgłę,
Bym się w niej schroniła
Przed światem.

Uciec od nonsensów życia,
Ukryć się przed łzami,
Znaleźć miejsce,
Gdzie będę czuć się swobodnie.
I znów przebiegam wzrokiem,
By odnaleźć kolory w codzienności...

Lecz teraz chroni mnie
Mgła moich marzeń.
Teraz dostrzegam kolory
Na szarych licach...

W kole życia

Biegnę w kole życia,
Wpadając do kołyski niepewności.
Czy kiedyś przestanę się bać,
Że nie zdołam przejść po
Linie wyzwania?

Czy kiedyś przestanę się bać,
Że nie przejdę po chwiejnym,
Starym moście
Przetartych szlaków,
Pełnym wspomnień,
Cudzych myśli
I drogowskazów,
By znaleźć tę jedną
Z dróg?

Żyję w cieniu własnych lęków.
Ale...
Moje serce mówi mi,
Że kiedyś
Będę potrafiła latać.
Uwierzę w siebie
I odleczę z cienia
W stronę słońca...

Alternatywa ciszy

Czasami
Po prostu chcę
Odnaleźć ciszę...

Usiąść obok niej
I wysłuchać jej
Delikatnego szeptu
Muskającego
Moje ucho.

Czasem
Chcę po prostu
Zatopić się w ciszy...

Dziś na świecie
Jest tyle hałasu!
Za dużo krzyku,
Który strąca mnie
W złą stronę.

Chciałabym
Przypomnieć sobie,
Jak brzmi głos
Mojego serca.
Choć na chwilę.

A potem mogę wrócić,
Bo przecież
Już usłyszę
Swoje serce
W harmidrze
Zagubionych myśli...

Tylko niebo

Nie wiem, gdzie
Powinnam
Kierować swoje kroki.

Czy bieczyć po
Dobrze znanym gruncie
Tysiąca przetartych
Szlaków?

A może pójść w nieznaną,
Stanąć na własnych nogach,
Rozłożyć skrzydła,
Zamknąć oczy
I po prostu iść
Przed siebie,
Słuchając głosu serca?

Patrzę w niebo.
Znalazłam odpowiedź
Na swą samotność
I niepewność,
Wśród bieli i błękitu,
Rózu i fioletu
Oraz milionów
Migocących kryształów...

Przewrotność i los przypadku

Miało być tak inaczej
Wszystko ulec chciało
Supernowej

A tymczasem
Może jest troszkę zimniej
Może ciutkę puściej

Tak jakby gwiazdy
Troszkę inaczej oświetlały
Droge

Może niebo się nie śmieje
Ale chyba nigdy się
Nie śmiało

Miałam czekać
O północy spuścić
Swoją długą warkocz miłości

Czekałam
Ale wyszło tak jakoś
Na opak

Wiatr rozplótł splot
A ja ścięłam cienkie nici
Jest troszkę ciemniej

Kamienie

Każdy chwali piękno
Słowami.
Tyś piękna jak róża.
Nie, Ty jesteś różą!

Dla mnie są to
Czcze rzeczy
Na wiatr rzucane.

Kwiaty te są tchórzliwe
I szybko odchodzą
W niepamięć.

Zbyt duży szum robią ludzie
Wokół nich. Wystarczy, żeby korona spadła
Z głów i już nikt na nie nie spojrzy.

Winni mówić; tyś jak kamień,
Doskonała broń,
Ciężki oręż życia.

Twardą ręką pieściła
Go natura. Oszlifował
Górski strumyk.

Nikt nie potrafi zobaczyć
W nim gracji. Biedny obieżyświat czeka
Więc , aż zabiorą go gdzieś ludzkie nogi.

Ludzie są jak on. Czekają,
Aż zakołysze nimi świat
I dotrą do jakiejś innej galaktyki...

Mylne przekonania

Byłeś przekonany,
Że serce moje
Było tablicą
Czystą.

Wziąłeś kredeę
Białą, niewinną.
Zacząłeś pisać.
I nagle...

Nim opadły liście,
Chwyciłeś gąbkę
Wilgną. Myślałeś, że
Jestem jak tablica,

Że zmażesz
Moje uczucia
I zostanie po nich
Tylko kurz, proch i pył.

Niestety-
Czasem kamienie
Przeradzają się
We łzy.

Epidemia

Serce z kamienia
Epidemia XXI wieku
Kilka prostych słów
Nikła garść światła
Pośród świata nocy

Sól na rany
Wciąż przykłada ktoś
I gdy nagle niebo płacze
Śmieje się w oddali
Upiorny głos

Serce z kamienia
Okute lodem
Otulone murem
I zapieczętowane
Betonem zapomnienia

Bo nic dziś się nie liczy
Jeśli się nie zarobi
Tęcza staje się czarno-biała
A kamień
Wciąż twardnieje

Nie ma na to leku
Nawet panaceum nie zadziała
Pragną tylko kamienia filozoficznego
I błysku diamentu
Każdy chce być brylantem

Bo czy ktoś słyszał
Żeby woda
Roztopiła lód i skałę
Albo może słowa
Przecięły się przez ścianę ciszy

W mroku

I gdy słodkie cienie
Znów będą większe
Od mojej duszy

Przybędą
Ja wiem o tym
To jest nieuniknione

Słodkie cienie za dnia
Czają się tuż za Tobą
Nieświadomym

Nim zapanuje bezgraniczna ciemność
Słońce ostatnie spojrzenie
RzUCA i wtedy przychodzą

Pod moim oknem
Widzę jak się przemykają
Jeden po drugim wędrują

Słodkie cienie
Mroczniejsze od nocy
To prawdziwi my

Uwalniają się z sennych marzeń
I wędrują hen w dal
Nigdy nie wiem co czynią

Nim przybędzie
Krwawy wschód znikają
Niepostrzeżenie

Do swych panów
Słodkie cienie przypominają
Że to było niewybaczalne

Niesłabnąca wiara

Wejdź na szczyt.
Ja wierzę, że Ci się uda!
Wciąż walcz i walcz,
Nie poddawaj się!

Bo w życiu nie chodzi o to,
By stać beczynnie
W miejscu i przyglądać się.
Mówić jak tu pięknie!
Lecz niczego nie próbować.

Żyje się tylko raz
I dlatego nie wolno się bać!
Optymiści zwyciężają świat...

Jeśli kochasz,
Musisz też cierpieć.
Szczęście - pech,
Ból i rozkosz.

Z pozoru różnią się,
A jednak tworzą pary.
Wszystko ma swoją genezę,
Zapisane jest na niebie.

Nie daj zwieść się przypadkowi,
Bo on nie istnieje.
Nie wierz, że los z góry jest pisany,
Bo masz wolną wolę...

Uparcie i otwarcie

A ja wciąż wierzę
i wierzę
bez ustanku
że gdzieś tam
w oddali
są anioły

i że czasem zlatują
na swych skrzydłach
śnieżnobiaławych
i łączą się z nami
byśmy nie zbłądzili
w mrocznych szaradach

wciąż ukrywają swoje
skrzydełka ale czasem
jakieś niesforne piórko
ukáže się światu
wiatr je porwie
i zanieś w świat radość i spokój

zasieje w sercach ludzi
a ono wykiełkuje
różnorodnie bo jest subtelne
krucho i łamliwe
dlatego łatwo pomylić
go z chwastem

wyplenić z naszego wnętrza
przez przypadek
lub pielęgnować

a ono będzie jaśniało
coraz ostrzejszym światłem
przyciągając refleksyjnie ludzi

mogę przysiąc
że istnieją anioły
i sprowadzają nas na
właściwą drogę
gdy wiatr zepchnie
gdzieś nas obok

i zerwie most powrotu
ufam prawdziwie
że spotkałam kiedyś
takiego anioła
był piękny i dobry
tak ludzki a zarazem taki inny

możecie nazwać
mnie głupcem
powiedzieć żem naiwna
zbyt fantazyjna
ale ja wierzę uparcie
i wierzyć będę

Niewidzialne granice

Tęcza ma siedem kolorów
Prawa przyrody
Tak jej rozkazują
Zdarzają się jednak
Odstępstwa od reguł

Bo ja ujrzałam w niej
Tysiąc barw i
Tysiąc snów niespełnionych
Które gromadziły się w niej
Od zarania dziejów

Dla jednych jest
Ona szczęściem
Dla drugich ozdobą
A dla trzecich
Zwyczajnym zjawiskiem fizycznym

Problem tkwi w tym
Że sami wyznaczamy
Sobie horyzonty
Granice i przystajemy
Mówiąc to niemożliwe

Dla ludzi tęcza ma
Tylko siedem odcieni
Bo tyle wynoszą ich
Ograniczenia
Jak omylne są ludzkie oczy

Wyjście ewakuacyjne

Kiedys inaczej było.
Pamiętam jak przez mgłę.
Jestem dzieckiem ewolucji,
Technologii i geniuszy.
Tylko czy mamona
Nie widzi więcej
Niż przeciętne ludzkie oko?
Nikt nie wpadł na to,
Żeby zbudować wyjście.
Wyjście ewakuacyjne
Z tego świata.
I nie mówię tu o teleportach,
Wehikułach czasu czy też
Pojazdach z innych galaktyk,
Bo żaden umysł,
Nawet ten najpotężniejszy
Nie wpadł i nie wpadnie na to.
Dam wam dziś swoje
Wyjście ewakuacyjne-
Chwila ciszy
Wyrwana z rąk czasu
I dobra, spokojna muzyka
Lub spacer na łonie natury.
Efekty gwarantowane.
Od zaraz.
Później wracamy głównymi drzwiami
Do świata maszyn i robotów...

Jestem orłem

Jestem orłem.
Moja dusza nim jest.
Nie daj się zwieść
Marnym oczom,
Które widzą,
Żem tu jest.

A co jeśli to
Tylko cień?

Pewnej nocy oślepiający
Błysk niezziemskiego
Księżycyca padł
Na mój cień.
Problem w tym, że
To był cień mojej duszy!

Zrosił go łzami nieba,
Którymi niestety są kamienie.

Wygiął go, buchnęło
Światłością
I nagle wzbił się
W powietrze
Orzeł.
Nareszcie wolna...

Nie dajcie się zwieść
Zmysłom ludzkim.

Wolność, której nie ma nikt.
Lotem, na skrzydłach ptaka,
Nieuchwytnym jest moja dusza.
Jest w krainie zielonych
Niw i twardych skalistych gór.
Jestem orłem...

Życie walką jest

Powiew wspomnień
Grad słów

Gwałtowny opad
Gorzkich myśli
Gdy przewodnią gwiazdę
Zasłoni
Burzowy obłok niepewności

A odgłosy
Własnych kroków
Zagłuszy
Krzyk strachu

Smutek założył
Opaskę na oczy
Te głosy
Sprawiają
Że upadam
Co chwilę

Ale ja powstanę!
Nie poddam się!
Życie walką jest!

Więc bierz do ręki
Oręż wytrwałości
I siły
Oraz tarczę
Pozytywnych myśli

Wyjdź na świat
Czy teraz
Widzisz te kolory?

Historia łez

Nie była jedną z tych,
Które delikatnie
Śnią w kołysce świata.

Nie chodziła pośród
Puszystych obłoków,
Lecz twardo stąpała
Po kamiennych bezdrożach.

Wczoraj tak jakoś
Usiadła i spojrzała
W gwiazdy,
I ujrzała tą znajomą twarz...

Spadły wtedy krople
Tęsknoty i bólu...
Niestety, porwał je
Wiatr.

Już nigdy ich nie
Ujrzano.
Jednak słyszałam,
Co szeptały liście...

Podobno chciał je zanieść
Do niego, na dowód.
Niestety zapomniał,
Że jest wiatrem.

Ochłodził je,
Miłość wyparowała.
A one zamieniły się
W nietopniejący lód...

Różne poglądy

Był tu, gdy
Nie było Ciebie.
Oboje patrzyliście
W gwiazdy,
Z dwóch różnych
Krańców świata.
On myślał, że
Nie ma Cię już
I szukał Cię wśród
Nich.
A Ty również
Zostałaś poszukiwaczem.
Szukałaś tego
Czegoś
Wysoko na niebie,
Bo nie przypuszczałaś,
Że jest obok
Ciebie.

Gdy stracę natchnienie

a co jeżeli
kiedyś stracę
natchnienie

usiądę
jak zawsze
w cichym kącie

i nagle zorientuję się
że każdy długopis
został wypisany

nie wystarczy
wymienić wkładu
bo zaginęła magia słowa

co się stanie
kiedy stracę
natchnienie



Skąd się biorą słowa

nie wiem skąd
przyszły dzisiejsze
słowa

może przywiała je
ciepła wilgna bryza
ze słonecznej Italii

a może wywiał
chłodny malarz mróz
z surowej Syberii

albo są one
oddechem nowoczesnej
Ameryki

być może zmieszały się
z dzikim zewem
amazońskiej puszczy

może spadły silnie w dół
z ogromną gracją
uciekając Niagarze

możliwe że tańczyły
z deszczem
przynosząc świeże myśli

nie wiem gdzie
mają swoje źródło
ale są już na papierze

Chłopiec z piosenki Metallici

z psychologicznego punktu widzenia
nie istnieje

jest to niemożliwe
bo umysł dziecka
lubi zmyślać różne historie
na pewno nie ma takiego chłopca
którego rany wciąż rosną

z psychologicznego punktu widzenia
jest to niemożliwe

bo każdy jest wolny
i nikt nie może mu
zakazać pełni życia
a niewidzialne pęty
ciskające dusze są wymysłem
„niewybaczalne” więc nie ma miejsca

z psychologicznego punktu widzenia
jest to prawda

ale czy życie nie jest
odstępstwem
od takiego poglądu

Co jest dla mnie ważne

Nie jestem
Śpiącą królewną
Ani księżniczką
Na ziarnku grochu.

Nawet Śnieżką,
Kopciuszkiem, Roszpunką
Czy królewną składającą
Pocałunek żabie.

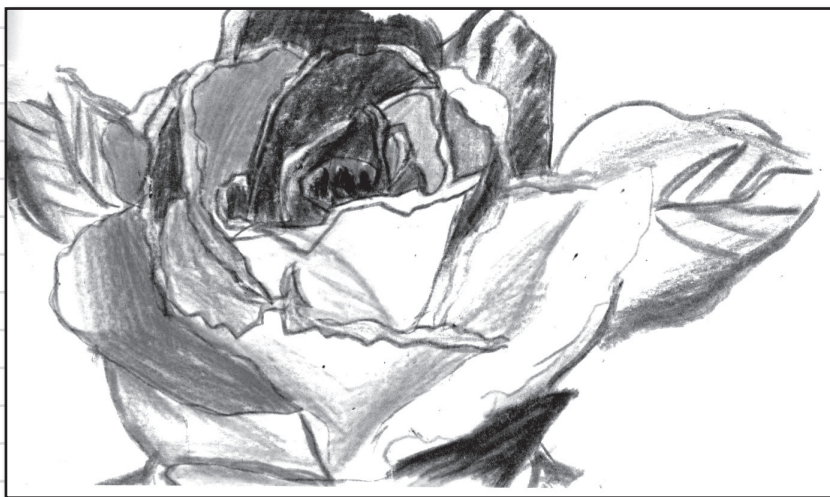
Nie posiadam
Złotej korony, królestwa
Lub milionów sukien.
I nie czekam na królewicza,

Na białego konia,
Tłumy wielbicieli.
Wiem, że w życiu
Należy o wszystko walczyć.

Jestem zwykłą
Dziewczyną z wioski
I jestem z tego dumna.
Najważniejsze, że potrafię marzyć...

Coś o dzieciach

dłaczego małe dzieci
wciąż wierzą że
tęcza ma dwa końce
i jeżeli przejść
z jednego na drugi
znajdzie się kocioł
złota którego strzeże
krasnoludek
wierzą że czterolistna
koniczyna daje szczęście
wierzą że istnieją
elfy i wróżki
niosą niesłabnącą
radość
ja chyba wciąż
jestem małym dzieckiem



Szybko płynie czas

Kiedyś, w bardzo
Zamierzchłych czasach
Nadawali Bolka i Lolka.
Był cudny Reksio,
Odważny Rumcajs
I Żwirek z Muchomorkiem,
A Koziołek Matołek
Bawił do łez.
Wciąż czuję, jakby
To było wczoraj.

A dziś?

Ich miejsce zastąpił
Spiderman, Batman,
Bakugan, Anime,
Metal Masters,
Czy Fineasz i Ferb.

Jak ten czas szybko leci...

Tajemnice

Powiem wam w sekrecie,
Że lubię tajemnice.

Są takie fascynujące
I pełne słodkiej niewiadomej.

Płyną spokojnie
Wartkim potokiem.

Leniwie tworzą zakola
I meandry,

Bo dążą do wyrównania
Swego biegu.

Szkoda tylko, że
Czasem tracą swoje brzegi.

Czym jest poezja

nie mogę jednoznacznie
powiedzieć czym jest
dla mnie poezja
może nadzieją
albo ukojeniem
w bólu
albo sposobem
na wyrażanie
uczuć
może jest moją
miłością
bo nie każdy
rozumie poezję
nie wszystkim ona
w duszy gra

Moc wyobraźni

Gdybym mogła
Namalować wszystko,
Chciałabym pokazać
Chociaż same kontury
Miłości.
I może jeszcze...
Może jeszcze nadziei.

Otwieram więc dziś
Swoją magiczną piórnik,
W którym jest pełno
Kredek o różnych odcieniach.
Wyjmuję z szufladki
Gładki, miękki papier.
Biorę do ręki i...

Jak dobrze, że
Najwspanialszym
Malarzem jest
Wyobraźnia.

Marzenia

Błagam, nie odchodźcie
Za daleko...
Nie! Nie dogonię was.

Jesteście wszystkim,
Co mam.
Jesteście życia budulcem.

Przybądźcie, strażnicy marzeń...
Nie pozwólcie,
Żeby mrok mi je odebrał.

Błędne decyzje

Ujrzała kiedyś
Wysoką wieżę.
Myślała, że jeśli
Się tam wespnie,
Będzie najszczęśliwsza.
Tak więc nie wpuszczała
Nikogo do
Królestwa swojej duszy.
Szła coraz wyżej
I wyżej. Samotnie.
Dziś jest na samym
Szczycie
I każdy ją podziwia.
A ona po cichu płacze,
Bo zatrzęsnęła za
Sobą drzwi powrotu.
Tkwi sama w ramach,
Żałując.
Teraz wie, że szczęście
Daje tylko drugi człowiek...

Zamki na lodzie

wzbudzają podziw
wzniesione z ludzkich uczuć

kryją się w każdym sercu
niestety niosą lód

barykadujemy się głuchą zamięcią
wygląda na to

że to my staliśmy się
królowymi i królami w naszych królestwach

Nieskończoności

nieskończoności
są większe i mniejsze
pragniemy osiąść
wszystkie

radosne ogniki
płoną w moim sercu
bo jesteś gwiazdą
i masz własną konstelację

zieloni przyjaciele
znów lekko się gną
śpiewając wiatrem
kołysanki ciszy

nieskończoności
są mniejsze są większe
nieskończoności
to ja i ty

Zwariowałam

wciąż poszukuję
jeszcze nie wiem
czego
mój kompas oszalał
zgubił północ

zwariowałam
maluję myśli
w rysach
na mgle

pląsam
od przepaści
w przepaść

zwariowałam
je n'ai pas une philosophie



Klocki lego

kupiłeś wczoraj
komplet nowych
klocków lego

ułożyliśmy z nich
dom
wziąłeś gitarę
którą skradłeś z raju

możesz mnie znów złożyć
od nowa
bo czyż życie
to nie klocki lego

wciąż składamy
jeden do drugiego
szkoda że możemy
zapożyczyć tylko jeden komplet

Ewo?!...

Ewo?
Zjadłaś jabłko?

Trzymałaś w jedwabistych
Dłoniach świat.
Twoje czerwonokrwiste wargi
Musnęły delikatną skórkę
Owocu o odcieniu
Kobięcych ust.
Niepewnie zwilżyłaś
Kuszącą toń,
Tworząc na niej zmarszczkę.
Gdybyś wiedziała, jak
Bezdenną otchłań
Kryją niewinne kształty.
Odsłoniłaś perłowobiałe
Zęby, rzuciłaś spojrzenie
Pełne żądzę i...

Ewo!
Zjadłaś jabłko!

Przecież wiedziałaś, że
Kusisz los.
Przez twoje zbrukane
Miliardami istnień
Palce,
Niby piasek przeleciał
Ostatni portret raję.

Ewo...
Zjadłaś jabłko...

Więc co z aniołami?

wciąż zbyt mało
gdy wiemy że
nadszedł czas

nigdy nie chcemy
mówić żegnaj
naszym aniołom

a one muszą
przyjść
muszą odejść

pozostawiając po
sobie żywe
ślady

są anioły które
zostawiają ich wiele
niestety stają się płytkie

są też takie
które posiadają ich mało
jednak nad podziw głębokie



Czarno na białym

„Świat to nie instytucja
Do spełniania marzeń...”

Świat - nie instytucja.
Świat = ludzie.

Ogół ponad 7 miliardów
Ludzi?
Przecież spełniać marzeń
Nie będzie.

Kto ma dziś siły,
By je gonić?

Istoty ludzkie są
Jak gwiazdy
Rozsypane po całym
Niebie...
Tylko, że nie zawsze
Potrafią
Utworzyć konstelację.

Melodia żołnierza

Graj
Proszę graj

Graj co tchu
Zakurzone ręce
Kilka ścian

Graj
Proszę graj

Dziś zranione
Moje serce
Postrzelonym żołnierzem
Stało się

Graj proszę
Graj co tchu

Zapisało wspólną
Melodię niestety
Nie potrafię jej zagrać
Głos zostaje w krtani

Graj proszę graj
Dla rannego żołnierza

Dedykacje

Dla Pani Haliny, która potrafiła wyłowić perelkę z samego dna morza, wyczyścić ją i oszlifować, aby następnie chronić ją przed wilkami morskimi

List do Boga

Panie Boże, to ja-
Tak, ta której wciąż coś w duszy gra.
Tak, ta blondynka, morskie oczy.
Wiem, wiem- los się ze mną droczy.

Najlepiej znasz mnie Ty-
Lepiej niż inni wszyscy.
Nawet lepiej niż ja sama-
Raz biała, raz czarna dama.
Więc proszę Cię, mój Panie
Odpowiedz mi na me pytanie:
Jaka jestem tak naprawdę?

Prawda jest okrutna,
Bo rzeczywistość nie jest aksamitna.
Pytam Cię o wygląd mojej duszy,
Jej boski obraz serce moje skruszy.
Wiem, że Ty zawsze prawdę mi powiesz
I w trudnej chwili dopomożesz.
Prawdę mi powiedz, na mój temat..
Chyba, że to będzie Twój dylemat.

Biorę list do ręki i adresuję,
Nową metodę próbuję.
„Pan Bóg- przedsiónek nieba”,
Ponieważ rady mi potrzeba.

Zakleiałam kopertę, przez okno wypuściłam,
Jako znaczek bicia serca użyłam.
A teraz na Twą odpowiedź czekam.
Chociaż nie wiem, czy się doczekam.

Dla mojej kochanej Pani Władzi, dziękując za to, że jest sterem dla mojego żeglującego po głębinach statku. I na dodatek dmie w moje żagle, żebym nie poddawała się przeciwnym wiatrom

Ahi estare

Kiedy czujesz się zagubiony
Podróżując między wspomnieniami
Wystarczy że mnie zawołasz
Przybędę ci pomóc

Gdy dni wydają się zbyt szare
Niebo niewystarczająco niebieskie
Gdy cisza staje się zbyt głośna
A huk za cichy
Odezwij się
A cię odzyskam

Będę tam zawsze
Na miejscu
Wiecznie po twojej stronie

Bo w zwierciadle
Przystających dni
Wyciągasz rękę
W nicość i ciemność
Bojąc się odczuć dotyk

Nigdy nie poddawaj się
Gnaj marzenia
Dotknij niebios

A ja nadal będę
Po twojej stronie
Zawsze
Chwyćę pędzel
I pokoloruję z tobą
Świat

Dla mojej ulubionej „Pani od angielskiego” - Moniki

Nie zapomnę

Słowa odlecą w nieznane
I zostaną zapomniane.
Obraz oblicza może zniknąć
Lecz wspomnienia przed czasem nie umkną.

Zostaną w sercu na zawsze
I jest to jasne.
Uśmiech, pomoc, dobry uczynek
I że dzięki temu swej drogi nie pomylę.

Dziękuję za wszystko
I kłaniam się nisko.
Nie zapomnę Pani nawet pod gołym niebem,
Bo zrobiła Pani dla mnie wiele...

Dla nauczycieli za poświęcony czas, cierpliwość oraz zawsze otwarte serce

Dziękuję

Czas pożegnać się ze znanym niebem
I od nowa szukać siebie.
Czas zostawić wszystko, co znane
I kochane,
Nie patrząc wstecz,
Bo czas nadal upływa, jak chce.

Muszę wyruszyć w nieznane
I rozpocząć zmaganie,
By istnieć pod obcym niebem
I rozkwitnąć pod obcym skrzydłem.
Chwiejnie idąc przez wybrzeża ciszy,
Wiedząc, że obcy wiatr każdy mój krok liczy.

Lecz dziękuję za minione lata,
Teraz wiedza mą postać oplata.
Dziękuję za wiarę we mnie,
Wspieranie w potrzebie zupełne.
Dziękuję za oceny i przekazaną wiedzę,
Bo dzięki temu odnalazłam siebie.
Więc dziękuję Wam nauczyciele,
Za to, że dobro w moim sercu dnieje.

*Dla Pani Magdaleny - mojej gimnazjalnej polonistki za to,
że nauczyła mnie iść pod wiatr*

Nie zwę się poetką

Poetka ze mnie-
Od siedmiu boleści.
Nie piszę pięknych,
Inspirujących poematów.
Czasem gdzieś
Zgubię własną muzę.
Po prostu przelewam
Na papier
Myśli, uczucia.
Każdy by to umiał.
Na pół etatu.
A nawet na ćwiartkę.
Lub ćwiartkę
Z ćwiartki.
Ja tylko...
Tylko próbuję
Odnaleźć siebie
I ciszę.

Dla najlepszej na świecie siostrzyczki Klaudii, która nauczyła mnie magii słów

Spadająca gwiazda

Wczoraj gwiazda spadła...
Tak, jakby księżycowi coś ukradła.
Swym blaskiem światło rozświetlała
I nadzieję w sercach zapalała.

Była jasna i błyszcząca,
Ponad Ziemią latająca.
Wyglądała jak diament,
Spisując swój testament.
Bo wiedziała, że gdy spadnie,
Inna gwiazda życie jej ukradnie.

A ja przy oknie klęczałam
I z daleka wszystko oglądałam.
Wypowiedziałam swoje marzenie,
Prosząc gwiazdę o jej spełnienie.

A ta gwiazda się wzruszyła,
Choć od ludzi tak się oddaliła.
Usłyszała bowiem moje pragnienie,
A ja, na dole czekałam na jego spełnienie.

I zrobiła coś niezwykłego,
Coś niesłychanie dobrego.
Postanowiła oddać swoje życie
W świetlistej orbicie,
Aby spełnić me marzenie
W zamian za serca mego drgnienie.

Ledwo to wypowiedziała,
W swojej pustej egzystencji serce otrzymała.
I coraz szybciej spadała,
Życzenie moje spełniała.

I zamilkła już na wieki,
Pochłonęły ją ziemskie rzeki.
I moje marzenie się spełniło,
Co bezbronną duszę gwiazdy ucieszyło...



*Dla najfajniejszego pod słońcem tatusia, który wprowadził
mnie na cudną drogę muzyki*

Coś brzmi we mnie

Muzyka w każdym z nas brzmi,
Codziennie otwiera do siebie drzwi.
Każdy z nas ją nosi w sobie,
Lecz nie każdy na jej wezwanie odpowie.

Słyszę muzykę w sobie,
Wsluchuję się w jej piękną mowę.
Tak, coś brzmi we mnie,
Próbuje na świat wydostać się.

Słyszę każdy dźwięk,
Ale na drodze staje mi cień.
Lecz wiem, czego szukam w muzyce.
Nie wyobrażam sobie, że mogę pójść gdzie indziej.

*Dla mojej najukochańszej babci Józci, która zawsze jest ze
mną*

By było lepiej

Śnij, śnij
I swoje marzenia odkryj.
Pokoloruj swój świat
I zbierz pył gwiazd.

Ileż trzeba, by świat lepszym się stał
I więcej barw w sobie miał?
Wystarczają sny, marzenia,
Codzienne myśli i przemyślenia.

Ponieważ trzeba tylko kolorów
I więcej promienistych uśmiechów,
Tu w szarym życiu,
By światu pomóc znów.

I miłość, och miłość,
By unicestwiła złość.
By powróciła na świat,
By było lepiej tu dla nas...

Dla babci Gieni za to, co niewidoczne jest dla oczu, a widoczne w sercu

Lustro

Panie
Pokaż mi znów
Twoje oczy

Pełne zrozumienia
Złożone z miłości
I przebaczenia

Te których
Nie zobaczę
Nigdzie indziej

Niepowtarzalne
Kojące
Zbawienne

Dziś gdy jest
Mi ciężko
Pozwól się w nich zatopić

Tylko Ty nie patrzysz
Na moją materię
Ty widzisz
Tylko duszę

Twoje oczy są lustrem
Jedynie w nich mogę
Odnaleźć siebie

Okaż mi choć
Jedno spojrzenie
Powiedz kim jestem

Dla mojego drogiego dziadzia Józia, który na zawsze pozostanie w moim sercu

Telefon do nieba

Jeszcze kiedyś Cię zobaczę.
Tylko gdzie?
Jak tęsknotę obrać w słowa?
Nie ma Cię tu ze mną...

Daj mi telefon do nieba,
Żebym mogła do Ciebie zadzwonić,
Powiedzieć niewypowiedziane słowa,
Jak bardzo tęsknię,
Patrząc na Twoje zdjęcia.
Telefon do nieba
O to prosi moje serce.

Zniknąłeś za szybko
I nie mogę sprawić,
Abyś był tu teraz,
Abym mogła Cię zobaczyć.

Usłyszeć, że jesteś ze mnie
Dumny.
I będę dalej tu dla Ciebie.
Jeszcze kiedyś się spotkamy.
Czy dostanę telefon do nieba?
Nie wiem, lecz wiem, że
Jesteś zawsze przy mnie w moim sercu...

Dla Pani Uli, która jest moim muzycznym guru

Muzyka to ja

Muzyka to ja
I jestem jej oddana.
W mojej duszy wciąż coś gra
I głos co chwilę drga.

Chcę oddać się śpiewaniu
Ku nutom pełnemu oddaniu.
Utopić swe smutki w muzyce,
Zamknąć je w dźwięków rubryce.

Jestem dźwiękiem
Skrajności elementem,
Ulotnym a zarazem wiecznym
Ze zdrowym rozsądkiem sprzecznym.

Ja to muzyka-
Mój muzykalny zegar tyka.
Czuję, że spełniam swoje marzenia
Na pięciolinii drogach rozwidlenia.



Z okazji imienin kochanej mamie, która jest dla mnie jak ta Gwiazda - pomaga mi w trudnych chwilach i spełnianiu marzeń

Siła marzeń

AKT I SCENA I

Chór dobrych driad:

Ciemność już zapanowała,
W sercu złej driady będzie królowała.
Dziś coś złego się stanie,
Odylla komuś serce złamie.

Odylla:

Któż to ścieżką bieży?
Jego wzrok na ziemię nie mierzy.
Ach, to mężczyzna piękny!
Niech on będzie na wieki przeklęty,
Jeśli go nie zdobędę.
Ha, ha! Jeszcze dziś jego żoną będę!

Wdowiec:

Gdzież się podziewasz, moja Pani?
Czegóż śmierć musiała nas od siebie oddalić?
Mój wzrok szuka Cię na niebie,
A dusza chce odnaleźć drogę do Ciebie.
Och, moja Pani, czemu nie odpowiadasz?
Gdzie teraz jest Twoja piękna twarz?
(Zobaczył piękną Odyllę, łudząco podobną do jego żony.)
Czy to Ty, moja Pani?
Jestem Ci wciąż oddany!
Ach, nie, to nie moja żona!
Kim jesteś, że wyglądasz jak ona?

Odylla:

(Po cichu, do siebie)

Masz rację, żoną Twą nie jestem,

Ale jednym gestem

Bardzo sprytnym sprawię,

Że nią zostanę!

(Do mężczyzny)

Imię me: Odylla

Dziewczyna niewinna.

Zabłądziłam w drodze do domu,

I stanęłam tu,

Gdy nagle widzę Ciebie;

A Ty mówisz coś do siebie.

Czy zechcesz udzielić mi schronienia,

Dać mi trochę snu i pożywienia?

Czy dobrze usłyszałam,

Że urodę jak Twa żona mam?

(Rzuca czar na mężczyznę.)

Wdowiec:

Moja żona dawno w zmarłych krainie,

Zapomniało o niej serce me.

Udzielę Ci schronienia na dzień, miesiąc, lata!

Tylko powiedz mi, żeś Ty nie senna mara.

Zostań mą żoną Odyлло.

Niech połączy nas miłość.

Gdzie Ty, tam i ja podążę;

Cały świat za Tobą okrążę.

Co moje będzie Twoje;

Dostatek, bieda, szczęście i znoje!

Wyjdź tylko za mnie

Moja Odyлло!

Odylla:

Ach, zgadzam się, zgadzam!
Od pierwszego spojrzenia miłością również pałam.
(Po cichu, do siebie)
Ha, ha! Za niedługo jego fortuna będzie moja!
Skończy się moja niedola!

Dobre driady:

Och nie, nie!
Nie poślubiaj driady złej!
Na nic błagania, zaklinania,
On nie słucha naszego wołania!

(W kościele)

Odylla:

Tak, będę Ci wierną,
W miłości niezmienną.
Tak, nie opuszczę Cię aż do śmierci,
Czy będziem w niedoli, czy do życia uśmiechnięci.

Wdowiec:

Tak, będę Ci wiernym,
W miłości niezmiennym.
Tak, nie opuszczę Cię aż do śmierci,
Czy będziem w niedoli, czy do życia uśmiechnięci.

(W domu)

A to moja córka Lili,
Będziemy z nią żyli.
To miła dziewczyna,
Będziesz się z nią dobrze dogadywać.

Lili:

Witaj, moja Pani.
Cieszę się, że będziemy razem mieszkały.

Odylla:

(ukrywając złość)
Witaj dziecko, witaj!
Raduję się, iż poznałam Cię dzisiaj.
Czy zechcesz pokazać mi mój pokój,
Bym na chwilę odnalazła spokój?

Lili:

Oczywiście, chodź za mną.
O, to za palmą tamtą!
Zostawiam Cię,
Byś miała czas dla siebie.

Odylla:

(zamknięta na klucz w swoim pokoju, do samej siebie)
Skąd ta dziewczica pochodzi?
Któż ją urodził?
Ona ode mnie stokroć piękniejsza,
A przecież śmiertelna!
Jej kaskady złotych loków,
Są jak ze snów.
Jej lico świeże, białe jak śnieg,
A moje przy niej jak czerstwy chleb!
Czerwone jak krew usta,
Oczy modre jak morze ma.
Czyż ja, driada nieśmiertelna,
Nie powinnam być od niej piękniejsza?
Muszę pozbyć się jej!
Przeklętym będzie dla niej dzień,
W którym poznałyśmy się.

Uprorowadzę ją pod osłoną nocy,
Los jej będzie zły, bardzo zły!

(Wychodzi z pokoju, we trójkę jedzą kolację, po czym Odylla rzuca czar zapomnienia na mężczyznę, lecz Lili tego nie widzi.)

Pójdź do mnie, moje dziecko,
Oprorowadzę Cię po świetle!

Lili:

Dobrze Odyлло, Pani moja,
Niech się stanie Twoja wola!

AKT II SCENA I

(Odylla wyłowiwszy Lili z domu wyczarowała sobie skrzydła, lecąc w przestworzach.)

Lili:

Pani, gdzie Ty mnie prowadzisz?
Chyba nie chcesz mnie uprowadzić?
Pani, przecież Ty ma macocha;
Chyba obchodzi Cię moja dola?
Czemu nie odpowiadasz Odyлло, och!
Jakiż masz złowrogi wzrok!
Boję się Ciebie, boję!
Loki czarne Twoje,
Czarne oczy, skrzydła, strój
W ciemnej nocy straszny mają wzór!
Wyglądasz jak anioł śmierci,
Piękny, ale złem ogarnięty!

Odylla:

Zamilcz głupia dziewucho!
Powiedziałaś już za dużo.
Twój ojciec jest mój, tylko mój!
Więc mową swą mi już nie truj.
Ha, a raczej jego fortuna!
U jego boku będę piękna i dumna.
Sprawię, że zapomni o Tobie,
Dopilnuję tego, we własnej osobie!

(Po chwili milczenia wylądowały na ziemi, ale Odylla nie pozwala uciec Lili.)

Tak, nie będzie Cię z nami,
Zostaniesz tu, na wystawie z manekinami!
Twoje piękno
Ściągnęło na Ciebie me przekleństwo.
Zostaniesz tu na zawsze
W całej swojej krasie.

(Z nadludzką siłą stawia ją na wystawie, nie słuchając jej płaczu.)

Od tej pory będziesz manekinem,
A Twe życie przeminie.
Jedynie w nocy, na chwil parę
Człowiekiem się staniesz.
Nigdy nie wtrąciszą się w nasze życie,
Słuch o Tobie zaniknie!

(Nastaje świt, a promienie wschodzącego słońca padające na Lili zamieniają ją w manekina.)

SCENA II

(Kilka minut po zmierzchu, Lili zamieniła się w człowieka.)

Lili:

Ach, witaj piękna nocy!
Widzą mnie tylko Twoje oczy.
Tobie powierzam moje łzy,
Cierpienia i złe dni.

Manekiny z wystawy:

Nie roń łez,
Połóż cierpieniom kres.
Piękna Lili, nie smuć się,
Nie myśl o swej tęsknocie.
Kochamy Cię taką, jaką jesteś,
Zaklętą w manekinie, czy w człowieku też!

Lili:

(przez łzy, uśmiechając się)
Dziękuję Wam, moi przyjaciele,
Że robicie dla mnie tak wiele.
Macie dobre serca,
I będę Wam to pamiętać.
Lecz tęsknię za ojcem,
Nie mogę znieść myśli, że jest przy Odylli złej.
Nie płaczę nad swym losem,
Mówię to szczerym głosem.
Boję się, że macocha zrobi krzywdę mu,
Rozpaczam, że jestem tu.

Manekiny:

Lili, masz przecież nas,
Nie zabierze nas Tobie ni straż, ni czas!

Lili:

Dziękuję Wam znów kochani,
Lecz to nie może mych trosk oddalić. *(Patrzy na wschód.)*
O nie! Słońce wschodzi!
Nasze ciała zaraz unieruchomi.
Co nam, że wiemy, co się dzieje w dzień,
Gdy nie możemy poruszać się?
Słyszemy rozmowy, widzimy twarze,
Lecz kto łaskę życia nam okaże?

SCENA III

(Obok wystawy ulicą przechodzi młodzieniec z gitarą na plecach, ubrany w dżinsy i białą koszulę. Nagle zauważa Lili, która wygląda jak żywa i podchodzi bliżej, do szyby, aby sprawdzić, czy ta piękność jest prawdziwa.)

Legolas:

O, Ty jesteś tylko manekinem!
Dlaczego nie możesz żyć prawdziwie?
Jesteś taka piękna!
Muszę Ci piosenkę zaśpiewać.
Będę tu co dzień przychodził,
Aby życie swe osłodzić.

(Wyjmuje gitarę, zaczyna śpiewać.)

Porozmawiajmy choć przez chwilę,
Bym powiedział Ci uczucie swe.
Ja Cię widzę, ale Ty mnie nie.
Czemóż tak stało się?
Ale mimo to przyjdę po Ciebie, przyjdę,
Zabiorę Cię i spędzę z Tobą życie.

(Śpiew powoli ucicha, sceneria zmienia się na nocną.)

Lili:

Cóż to za młodzieniec był,
Że oczarował mnie głosem swym?
Czy to uczucie, które czuję,
Miłością się zwie?
Ja chyba zakochałam się!

Manekiny:

Nie, na pewno nie!
Przecie on człowiekiem jest,
A Ty manekinem na zawsze zostaniesz.
Ta miłość nie jest możliwa,
Nigdy nie będzie prawdziwa.

Lili:

Och, wiem, wiem!
Ale czy marzenia nie spełniają się?

Manekiny:

W tym przypadku: nie.

AKT III SCENA I

(Kilka miesięcy po spotkaniu Lili i Legolasa, dziewczyna jest coraz bardziej zakochana w chłopaku, a on w niej. Codziennie ją odwiedza, choć nie wie, że tak naprawdę jest człowiekiem. Przyjaciele Lili nie chcą jej stracić, więc próbują odciągnąć jej uwagę od Legolasa. Jest wyjątkowo gwiazdzista noc, Lili jak zwykle płacze.)

Lili:

Dlaczego taki mój los?
Wciąż w uszach brzmi mi jego głos.

Tak bardzo chcę z nim być...
Coraz trudniej mi bez niego żyć...

(Nagle z nieba przychodzi do niej Gwiazda.)

Gwiazda:

Czy to Ty tak rzewnie płakałaś
I do nieba swe prośby kierowałaś?
Przyszłam, aby Ci pomóc
Teraz i tu.

Lili:

Och, Gwiazdeczko kochana!
Proszę Cię, żebyś czar driady złamała!

Gwiazda:

Spełnię życzenie Twe,
Od teraz będziesz żyć spokojnie.
Cofnijcie się złe czary,
Znikajcie jako senne mary!
Niech ona człowiekiem się stanie,
Zważcie na Gwiazdy wołanie!

(Lili unosi się do góry, cała w liliowym pyłe, a po chwili wraca odczarowana.)

Lili:

Dziękuję Gwiazdo, dziękuję!
Czym ja Ci się zrewanżuję?

Gwiazda:

Niech Twe różane usta
(Tak brzmi prośba ma),
Złożą na me policzki pocałunek.

Lili:

Niech zrobią, jak każesz wargi me! (*Składa pocałunki.*)

Gwiazda:

Teraz wrócę na niebiańskie sklepienie,
By życzenie uzyskało spełnienie!

Lili:

Żegnaj moja Gwiazdeczko,
Wracaj do domu prędko!

(Gwiazda wraca na niebo.)

Manekiny:

A co z nami?
Nie liczysz się z naszymi uczuciami!
Po tym, co dla Ciebie zrobiliśmy,
Opuszczasz nas bez cienia winy.

Lili:

Przepraszam Was za wszystko,
Ale przyjaźń jest słabsza niż miłość.
Żegnajcie na zawsze,
Proszę, dobrze zapamiętajcie mnie!

SCENA II

(Legolas jak co dzień przychodzi na wystawę, lecz nie ma tam jego ukochanej. Smutny, śpiewa dla niej serenadę.)

Legolas:

Nie zapomnę chwili, gdy Cię poznałem
I pokochałem.
Mimo, że nie byłaś człowiekiem
Oddałem Ci serce swe.

Lili i Legolas:

Wszystko zmienia się,
Ale miłość wieczna jest...

Legolas:

Cóż to za dziwne czary?
Przecież to dziewczyna z wystawy!
To niemożliwe!
Czy prawdziwe jest oblicze Twe?

Lili:

(zawstydzona)

Tak, jestem manekinem z wystawy,
A odmieniły mnie Gwiazdy czary.
Lili mam na imię
I mam macochę Odyllę.
Jest ona złą driadą,
Która zazdrosna o mnie bardzo,
Wywiozła mnie w świat
I w manekina zakłęła,
I tak w dzień na wystawie stałam,
A w nocy w człowieka się zamieniałam.
Gdy poznałam Ciebie,
Ofiarowałam Ci siebie.
Łzy słone roniłam,
Bo z daleka od Ciebie byłam.
A moi przyjaciele mi nie pomagali,
Trosk tylko dodawali.
Aż przyszła Gwiazda do mnie
I złamała czar Odylli złej.
A teraz stoję obok Ciebie
I zastanawiam się, co myślisz o mnie...

Legolas:

Och Lili!

Nie mogę uwierzyć w piękno tej chwili.

Lili:

Zgadzam się, zgadzam z prośbą Twą!

(Znikają, trzymając się za ręce.)

SCENA III

(W kościele, ślub Lili i Legolasa)

Lili i Legolas:

I że Cię nie opuszczę,

Kochać mocno będę Cię.

Wiernymi sobie do końca,

Ciesząc się promieniami słońca...

(Zakładają sobie obrączki.)

SCENA IV

(W domu ojca i matki)

Odylla:

Nie, to niemożliwe!

Co ona robi tu ponownie?!

(Czar rzucony na mężczyznę przestaje działać.)

To nie może być prawda!

Czuję, że ogarnia mnie gniewu fala!

(Nagle znika, nie pozostawiając po sobie śladu.)

Lili:

Ojcie, tak się o Ciebie bałam!

Ileż ja łez w nocie wylewałam

Jakże się raduję, że nic Ci nie jest
I że masz się dobrze!

Legolas:

Dzień dobry Panu,
Czy wie Pan, że jestem częścią Pana klanu?

Wdowiec:

Lili, moja Lili
Proszę, wybacz mi!
Ona mnie zaczarowała,
Pamięć o Tobie i Twej matce wymazała.
I spędzałem dzień za dniem
Nieświadom, co wokół mnie dzieje się.
Ale powiedz mi, co ona Ci zrobiła?
I kim jest młodzian, który za Tobą się ukrywa?

(Lili wpada mu w ramiona.)

Lili:

Tak za Tobą tęskniłam!
Wywiozła mnie w świat zła Odylla,
Na wystawie w pewnym mieście postawiła
I w manekina zamieniła!
Jedynie w nocy
Przybierałam swój obraz człowieczy.
Tylko koledzy manekiny
Dodawali otuchy mi.
Aż pewnego dnia obok wystawy przechodził Legolas

(tu przerywa, uśmiechając się do chłopaka)

Zakochał się we mnie wraz.
Od tej pory codziennie przychodził,

A swymi piosenkami życie mi osłodził.
A ja w nocy płakałam,
Bo również się zakochałam.
Aż Gwiazda z nieba usłyszała moje żale
I przybyła, bym nie smuciła się dalej.
Złamała ona driady czar,
Jakby był to senny mar.
Lecz moi przyjaciele,
Którzy pomogli mi tak wiele,
Nie chcieli mnie stracić
Albo człowieczej postaci utracić.
I nie chcieli mnie puścić
Lecz ja nie posłuchałam ich.
Wysłałam za Legolasa,
Miłość połączyła nas na lata.
I dziś do Ciebie przychodzimy,
Żeby zobaczyć, czy nie skrzywdziły Cię czary Odylli.

Wdowiec:

Moje serce się raduje,
A w naszym domu szczęście teraz zakrępuje.
Nie będzie już Odylli,
Spokojnie będziemy żyli.
Na szczęście wszystko dobrze się skończyło
Mimo, że różnie było...

Z okazji Dnia Ojca dla wyjątkowego taty za to, że jest

Prolog

Czasem trudno jest odnaleźć
Raz zgubiony rytm
Ciężko zmusić kończyny
By się podniosły
I tchnąć nowe życie

Ciężko jest
Gdy po upadku trzeba wstać
I powiedzieć
Jeszcze raz

Nie podróżować do
Świata z przeszłości
Zdobyć poczucie że
Coś rozpala się od nowa

Tak nam trudno
Rozniecić nowy ogień
Jeszcze trudniej
Być świetlistym płomykiem dla innych
I powtarzać
Lepiej być niż mieć

Zacząć od nowa
Chwycić pędzel
I malować każdy dzień

Jeżeli kiedykolwiek
Poczujesz się
Zagubiony

Daj znak
Wypowiedz moje
Imię
Będę cię szukać

*Dla mojej cudownej, niepowtarzalnej i troszkę szalonej
Klaudusi :**

Siostra

Zwykle słowa nie potrafią
Wyrazić tego,
Co serce w duszy
Cicho gra.

Jest jednak jedno
Słowo drogie mi,
Które wyraża wszystko
- Siostra.

Gra przy nim melodia
I rozkwitają sekrety.
Kwitnie również nieśmiertelne
Kwiecie- miłość i przyjaźń.

Niewielu osobom
Tak ufam,
Bo większość przynosi
Niespokojne wiatry...

Dziękuję...
Patrząc w lustro
Przeżytych dni.
Tych , które pokrył kurz.

Ale i lśniących
Nowych wzruszeń,
Tańczących przy
Blasku księżyca.

Przepraszam
Za to, co złe,
Bo chciałabym dziś,
Aby było inaczej.

Rzadko mówię,
Co mi w duszy gra,
Bo należę do osób
Skrywających swoje emocje.

Jesteś kimś bardzo ważnym.
Moim uśmiechem, wsparciem,
Najlepszą przyjaciółką,
Która nigdy nie zawiedzie.

Najdroższe słowo - siostra.
Tysiące lat przetrwało
I przetrwa jeszcze milion.
Zapisane zostało w gwiazdach...

Dla niepoprawnego optymisty - wujka Marka, który zawsze potrafi wywołać mój uśmiech

Mój optymizm

Idę w stronę
Biegnę gdzie
Słyszę jak
Widzę was

Różowe okulary
Mam na nosie
Światło chwytam
Pierwszy dzień
Veni vidi vici

Kości do kłębka
Rzucony wiatr
Słowa na głowie
Srogi gordyjski
Sodoma i diem

Nie myśleć
Przeżywać
Nie igrać
Tańczyć
Nie bać się
Gnać przed siebie

Dla kochanej cioci Gosi, aby nigdy nie przestawała gonić marzeń

W moim świecie

Dziś wiem, że
Jestem zagubiona.
Nie wiem, jak myśli obrać w słowa.

W moim świecie
Nie przestanę ani na sekundę
Gonić marzeń.
Będę biegła w stronę słońca
I kiedyś spotkasz mnie
Wśród zwycięzców.

Już wiem, że
Brak mi pewności
We własne siły
I w swoją osobowość.

Dlatego nie przestanę
Ani na sekundę
W moim świecie być sobą.
I zaufam wszystkiemu na nowo,
Aby znów
Świat się nie pomylił...

Dla mamy, która nauczyła mnie patrzeć sercem

List do Małego Księcia

Gdzie się podziewasz, mój Mały Książę?
Boje się, że znów nie zdążę
Powstrzymać łez w mych oczach,
Kiedy zobaczę w gwiazdach Twoją piękną twarz...

Moja dusza już płacze,
Wiedząc, że Cię dziś nie zobaczę...
Serce przestaje na moment bić,
Ponieważ trudno mi bez Ciebie żyć...

Siadam dziś pod gołym niebem
I wspominam Ciebie...
Ileż to lat minęło
Od rozstania naszego?

Tylko gwiazdy takie same pozostały,
Twój śmiech zatrzymały.
I dostrzegam w nich tak dobrze znany
Melancholijny wzrok ukochany.

To cały sens mojej egzystencji;
Gwiazdy i Twój portret ewidentny.
I zastanawiam się, co u Ciebie, baranka i róży-
Czy kocha Cię nadal po Twej podróży?

Jest mi zimno, bo nie mam Ciebie.
Czy czujesz mą tęsknotę?
Czy myślisz o mnie tej nocy gwiazdnej,
Której tak zaufałam?

Dlaczego tak stać się musiało?
Wspomnienia coraz bledsze to za mało-
Lecz cóż innego mi pozostało?
Modłę się, by me westchnienie do Ciebie dotarło...

*Dla kochanej Anetki, aby patrząc w gwiazdy, podążała
własną drogą*

Mój pociąg

wczoraj wsiadłam
do pociągu

nie pamiętam
gdzie kupiłam bilet

nie wiem na którym
peronie wsiadłam

nie przejmuję się tym
na której stacji wysiądę

dziś po prostu
mknę przed siebie

bo jestem ciekawa
z kim skrzyżują się moje tory

*Dla moich kochanych - Kasi i Łukasza, aby wylowili jak
najwięcej marzeń*

Wodospad

Spada falami
Gwałtownie
Chcąc oczyścić pion

Wpadają do niego
Nasze marzenia
On wierzy że to ma sens

Samotne czekają
W blasku księżyca
Płyną

Przed siebie
Chcąc dogonić
Spadające gwiazdy

Ale to przecież
Tylko komety
I meteoryty

A wtedy Ty i ja
Idziemy nad brzeg rzeki
Teraz płynie spokojnie i leniwie

Brak meandrów
Tylko nurtujący spokój
Światła wlewają w nas nadzieję

I jak rybacy
Naszą zawodową pracą co wieczór
Jest wyławianie marzeń

Dla mojej szalonej Rodzinki

Mieszkam w Porębach Dymarskich-
Lasach rajskich.
Mój dom się mieści na końcu świata,
Małej polance leśnej, która w zieleń jest bogata.
Hasają tam sobie sarny, fruważą motyle,
A wróble i ptaszki kradną orzeszki i winogrona me.
Kocham życie na łonie natury,
Szczególnie, gdy komary powodują świąd skóry.
Ubóstwiam wprost zimę i chłód,
Kiedy baletnicę-łyżwiarke chce ze mnie zrobić lód.
Tak odcięta od ulic i świata
Mieszkam ja i rodzina ma.

Babcia Józia
Na wszystko lek zna.
Ma złociste okulary,
Brązową czuprynę i oczka koloru czekoladki,
W których zawsze jest błysk dobroci.
Nawet, gdy coś się spsoci.
Jest szczerą i zawsze uśmiechniętą,
Wszystkim chce pomóc babunia dobrućka.
Daje łakocie, karmi zacierkami,
Wspomina czasy, gdy byliśmy mali.
Pies chory? Brzuch boli? Dziecko jeść nie chce?
Idź do babci Józki, ona wyleczy ciało twe i serce.

Tata buduje domy,
By inni ludzie mieli swe własne schrony.
Czarne włosy jak heban są,
A błękit jego oczu ku niebu niesie myśl twą.

Jest wysoki i dobrze zbudowany,
Umysł ma ścisły i zorganizowany.
Odrabiam z nim chemię, zaczajam matkę
I wszystko nagle staje się łatwe.
Co tydzień przy pianinie siadamy
I z gitarą piosenki śpiewamy.
Lubię z nim rysować i odkrywać muzykę,
Bo jest super tatą oczywiście.
Naprawia usterki, reperuje ubytki i wydatki,
Razem obsiewamy pola i rabatki.
Złota rączka, majstersztyk i superman,
Grający w siatkę, nogę i szachy też.

Mamusia jest humanistką
I z polaka umie wszystko.
Recytuję z nią lirykę, wiersze układam,
A ortografią to jak małym palcem włada.
Jest pracowita jak pszczoła,
Cierpliwa, wyrozumiała i odlotowa.
Jej atutem jest w siebie wiara,
A jak gotuje, to nieźle daje po garach...
Ma brąz włosy, oko jak morski staw
A jak sprząta, to tylko trach, mach, siach!

Mam też siorkę starszą, śliczną,
Mądrą, bo jest optymistką.
Rozum ma tęgi, a zwierzęta wprost kocha.
Rośliny hoduje, takt, dryg i wdzięk ma.
Śpiewać potrafi i malować,
Bo jest super agentką i ze wszystkim radę da.
Bizneswoman urodzona,
Klaudia smykałkę do interesów ma.

No i jeszcze ja, Anita-
Ale o mnie innym razem. Teraz znikam.

Wypowiedzi Janusza Radwańskiego, poety i dziennikarza, na temat wierszy Anity

„Wiersze Anity są niewątpliwie oznaką sporej wrażliwości – zarówno emocjonalnej, jak i wrażliwości na słowo, jego brzmienie i znaczenie. Wrażliwości, biorąc pod uwagę wiek Anity, ponadprzeciętnej, a zresztą nawet wieku pod uwagę nie biorąc, wrażliwości rzadkiej w ogóle.

Należy zaznaczyć, że nie można w jej przypadku mówić jeszcze o dojrzałej twórczości, widzimy jednak bardzo obiecujący początek rozwoju, którego efektem może być świetna poetka, która w Anicie drzemie i którą Anita w sobie dość skutecznie budzi. Widać w wierszach ślady lektur stanowiących dobrą podstawę, dobry punkt wyjścia do dalszych poszukiwań. Nie chodzi tu tylko o utwory przywoływane wprost przez użycie postaci takich jak Romeo i Julia czy Tristan i Izolda. Topika tych wierszy jest romantyczno-młodopolska, mamy tu obraz jednostki w jakiś sposób oddzielonej od świata zewnętrznego, wahającej się między odrzuceniem a akceptacją tego, co poza nią, dokonującą wnikliwej autoanalizy, wsłuchującej się w swój wewnętrzny głos. Sąsiaduje w tych wierszach zachwyt z rozpaczą, nadzieja z rozczarowaniem. Poruszanie się po tych granicach, zainteresowanie tym, co wymyka się prostemu opisowi, a co powstaje wskutek zderzenia równorzędnych sił dobrze Anicie wróży. Szukanie tego, co niejednoznaczne, niejasne i niedokończone może ją w przyszłości ochronić przed zamknięciem się w wypracowanej wizji własnego poetyckiego świata, przed zatrzymaniem się na terenach już przez siebie zdobytych i poznanych, może ją popychać do ruszania na nowe tereny. Poetyka romantyczna i neoromantyczna stanowi bowiem punkt wyjścia, ale

punkt, który kiedyś trzeba będzie porzucić, szukając własnego głosu poetyckiego i nowych inspiracji, jeśli chodzi o lekturę. Oczywiście, wiersze nie są wolne od momentów niedopracowanych, zresztą wolne od nich być nie mogą, zwłaszcza w tym wieku. Gramatyczne, żeńskie parzyste rymy, takie jak w tekście „Spadająca gwiazda” (spadła-ukradła, rozświetlała-zapalała) to element warsztatu, którego lepiej się wystrzegać. Z drugiej jednak strony w wierszu Julia – do Romea Anita pokazuje, że ma ucho do rymów, że umie usłyszeć w języku rymy niebanalne, nieprzewidywalne (Romeo-dzieło, daleko-nie to, Nie ma Cię tam-przecież gram). To już są rymy, których nie powstydziliby się i współcześni, dojrzały, rymujący poeci.

Podsumowując, teksty są oznaką talentu wartego pielęgnowania i rozwijania. Nie jest to dobra wiadomość, oznacza bowiem początek długiej i trudnej pracy. Od poszerzenia kręgu lektur także poza szkolny kanon, sięgnięcia również po poezję współczesną, po kształtowanie własnej wrażliwości przez stykanie się i próbowanie sił w różnych rejestrach emocjonalnych. W wierszach Anity nie brak podniosłości i patosu, co jest naturalne w młodszej twórczości i, co tu dużo mówić, w wypadku jednostki wrażliwej, raczej nieodzowne, widzenie w świecie konfliktów tragicznych to widzenie jasnych granic między dobrem i złem, a jednocześnie dostrzeganie, że granice te równe ani proste nie są. Do młodszej podniosłości wracało wielu dojrzałych twórców, tworząc niezapomniane wiersze, jak choćby Josif Brodski, Herbert czy Miłosz. W swoim rozwoju Anita będzie jednak musiała przyłożyć ucho również i do innych głosów – kpiarskich, ironicznych, groteskowych, pesymistycznych i euforycznych, będzie musiała popробować swoich sił i w takich tonacjach, żeby w końcu przemówić naprawdę własnym, odrębnym głosem. Chciałbym ten głos usłyszeć.”

„Dobrze, że jak piszesz, to zastanawiasz się też nad tym, co i jak piszesz. 3/4 ludzi pisze bezrefleksyjnie, bez żadnej próby spojrzenia z dystansu na to, co się robi.

Teraz będzie surowo, ale szczerze:

Wiersz przeczytałem. Jako całość jest trochę przegadany. Mówi za dużo i za dużo wypowiada wprost, podając czytelnikowi na tacy. Przez to zostawia mu niewiele miejsca. Poezja jest sztuką bardziej sugerowania niż komunikowania. Zawahałbym się też przed użyciem słowa „ewinkować”. Serio, mam doktorat z językoznawstwa, a musiałem sprawdzać, co to za czort. Ja tam w wierszach staram się nie używać słów, których nie użyłbym na co dzień, które nie są jakoś tam częścią mojego języka na stałe. To nie jest żadna reguła, to tylko rada.

Z dobrych rzeczy:

„a ja nie mam siły i odwagi
by krzyczeć głośniej niż słońce”

Świetna fraza. Nie miałby się jej co wstydzić żaden dojrzały już poeta (ani dojrzała poetka).

„Tak jakoś trudno
Nam się odnaleźć
Troszkę zimno mi
Niebo troszkę zbyt szare”

Tu się pojawia i rym, i rytm. Jak na moje oko, to dobrze, bo lubię rytmiczne wiersze. Ale to już jak komu pasuje. Poza tym, co jest dobre w tekście, to to, że podmiot liryczny niczego nie udaje, nie usiłuje, jest w swojej wrażliwości i przeżywaniu emocji autentyczny.”

